Kuryer Poznański.

No. 300. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 31 grudnia 1875.** Eulogiusz Zakrzewski. Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Reiter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

nosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu połączeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycya Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako też następujące ajencye:

J. Affeltowicz, Chwaliszewo 13.
S. Aleksander Sw. Marcin 11.
Izydor Busch, Sapieżyński plac 1 i 2.
T. Daszkiewicz, księg. Wodna ul. 28.
Pan **Feckert jun.**, róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ul.
„ **M. C. Hoffmann**, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
Pan **M. Leitgeber i Sp.**, plac Wilhelmowski 3.
„ **J. K. Nowakowski**, Półwiejska ul. 2.
Pani **Pawłowska**, Wrocławska ul. 6.
Pan **K. Reyzner**, ul. Wodna i róg Garbar.
„ **Robert Seidel**, Sw. Marcin 57.
„ **Edward Stiller**, Sapieżyński plac 6.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu.
Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) **15** fen., reklam **30** fen.; tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Administracya „Kuryera Poznańskiego“.

Z powodu święta uroczystego Nowego Roku „Kuryer“ wyjdzie dopiero w niedziałek.

Do czytelników „Kuryera“!

Z dniem jutrzejszym cztery właśnie ugają lata, kiedy z niemałym mozołem przy mocy powszechnie poważanego w mieście szém nakładzcy, p. Ludwika Merzbaa, rozpocząłem wydawnictwo Kuryera. ki temu pismu chciałem nadać charakter, oć bez ogłoszenia szumnego programu, najiéj świadczy, że poprzednio udałem się do ajprzewielebniejszego Arcypasterza z prośbą błogosławieństwo dla mego przedsięwzięcia. e długo téż czekałem na chwilę stósowną rozwinięcia sztandaru z praojców naszych wieczném godłem:

Za Wiarę i Ojczyznę!

Smutnéj pamięci sprawa Westerwella, óra u nas była niejako przednią strażą kulrkampfu, podała pożądaną sposobność odycia przyłbicy. Wtedy to nastąpiła najżniejsza dla mnie i dla Kuryera chwila. e dość, że trzeba się było bronić przeciw wnętrznemu nieprzyjacielowi, ale także na ewnątrz ze swymi uporczywe staczać utarki, by śród powodzi liberalizmu, torować ogę konserwatywnym zasadom nowego pia. Wyznaję szczerze, że ta druga strona alki była dla mnie najprzykrzejszą a nieraz wet wstrętną, gdy śród gorączki boju o zady, i szanowni zkądinąd a mnie osobiście zyjazni z drugiego obozu mężowie padali arą strzałów polemicznych; to téż z téj alki wyniósłem najdotkliwsze a dotąd niegojone rany.... Tymczasem kulturkampf zmagał się coraz bardziéj a na Kościół i na awającego w jego obronie Kuryera coraz ęższe padały ciosy. Trzeba było silniejych ramion ku jego podtrzymaniu; pierotny zatém właściciel ustąpił a jego miejsce jęło grono obywateli, znanych zarówno z payotyzmu, jak z przywiązania do Kościoła. dtąd grzywny i kary więzienne sypały się Kuryera jakby z rogu obfitości. Pomijąc kilkakrotne moje uwięzienie, dość wspomnieć, że trzech odpowiedzialnych redaktow Kuryera dotąd cierpi za kratami a każen z nich więcéj niż na rok pozbawiony zoał wolności... Lecz jak każdy bój w pierszych początkach zawsze jest najzaciętszy, óźniéj zaś wraz ze stygnącemi namiętniami traci na gwałtowności, tak i dziś, zdaem mojém, najcięższe próby dla katolickiego u nas pisma już przeminęły. Nie słychać c o kuciu nowych praw, któreby nowe wyołały rozdrażnienie i do świeżéj zmuszały alki; a dzięki przyzwoleniu Stolicy Apolskiéj na poddanie się Duchowieństwa pod awo o dozorach kościelnych, ustały nieuniione starcia pomiędzy wiernymi kapłanami królewskimi komisarzami do zarządzania matkiem kościelnym, tém samém zaś ustała także a Kuryera potrzeba nawoływania duchonych do obowiązku, co zawsze było powom dla prokuratoryi do wytaczania mu nowych procesów. Zresztą, śród burzy kąkól padł od dobrego ziarna i dziś mamy tylko jednéj strony garstkę odstępców, z drugiéj zwarty zastęp kapłanów, którzy nie potrzebują podniety do wytrwania na drodze cnoty i prawdy. Tak więc na zewnątrz niebezpieczeństwo dla Kuryera jest mniejsze a i na wewnątrz daleko pomyślniéj dlań ukształtowały się stósunki. Groza nacisku obcego znacznie przygłuszyła niechęci stronnicze a ze starcia obustronnych zdań wypłynęły zasady każdego obozu tak jasno, że nie pozostawiają nikogo w wątpliwości i rzadko kiedy wymagają polemicznego starcia. Kuryer nietylko pozyskał w prasie katolickiéj tak krajowéj jak zagranicznéj bardzo poważne stanowisko, dzięki przeważnie znakomitemu pióru, które główną jego duchową stanowi podporę, ale także wyrobił sobie śród obywatelstwa szereg dzielnych przyjaciół, średnie zaś warstwy i lud cały niemal ma za sobą, jak tego dowodzą coraz liczniejsze polsko-katolickie wiece i uchwalane na nich rezolucye. Przyszłość Kuryera zatém obiecuje być świetną: kierowany odtąd zdolniejszą od mojéj dłonią a mając za sobą poparcie możnych i potężnych przyjaciół, przy Bożéj pomocy zajaśnieje bujniejszém i płodniejszém, bo trwałém życiem. Mogę więc odejść bezpieczny o los mego dziecięcia, które od powijaków z taką miłością wypielęgnowałem; odchodzę téż jak ów rotman, który opuszcza pokład okrętu, wyprowadziwszy go z portu przez najniebezpieczniejsze mielizny na pełne morze!.. Odchodząc zaś, dziękuję wszystkim, którzy mnie życzliwém słowem lub czynem wspierali w ciernistym moim zawodzie, przedewszystkiém zaś składam tu publicznie najgorętsze dzięki J. Eminencyi Kardynałowi Arcypasterzowi, który dopókąd był na wolności, raczył mnie zawsze otaczać prawdziwie Ojcowskiemi względy. W téj ciężkiéj, a dla mnie podwójnie bolesnéj chwili rozstania, proszę wreszcie wszystkich współwłaścicieli, współpracowników i czytelników Kuryera, aby zapominając o mych licznych usterkach i błędach, a pomnąc jedynie, żem działał zawsze w najlepszéj wierze i z szczerém dla pisma przywiązaniem, zechcieli zachować dla mnie w sercach przyjazne wspomnienie! Dałby Bóg, abym mógł Was, mili czytelnicy, pożegnać słowami nadziei:

Do widzenia!

Poznań, 31 grudnia 1875 r.

Teodor Żychliński.

Pracując od roku 1863 przy Dzienniku Poznańskim, a następnie od samego zawiązku Kuryera pod naczelném kierownictwem Redaktora, pana Teodora Żychlińskiego, który z dniem dzisiejszym występuje z redakcyi, szczerze przywiązaliśmy się do Niego; przeto dziś, gdy i nam przychodzi opuścić pracę przy témże piśmie, składamy panu Żychlińskiemu serdeczne podziękowanie za okazywany nam szacunek i żegnamy Go słowami nadziei: „Do widzenia!“

Zecerzy „Kuryera Poznańskiego“:

Franciszek Elsner, meteur-en-pages. *Wincenty Walczakiewicz. Marcelli Szymański. Teodor Kukliński. Konstanty Hetkiewicz.*

POZNAŃ, 31 grudnia.

Zgromadzenie narodowe w Wersalu ukończyło ostatnią z prac swoich tegorocznych, o któréj przyjściu do skutku prawie powątpiewać było można, mianowicie po rezultacie wyborów do senatu. Prawo prasowe i prawo o zniesieniu stanu oblężenia we wszystkich departamentach, z wyjątkiem departamentów Sekwany, niższéj Sekwany, Rodanu, ujść Rodanu (Paryż, Wersal, Lyon, Marsylia) przyjęte zostało 377 głosami przeciw 329; jedynie w Algierze został stan oblężenia, mimo życzenie rządu zniesiony. Aby o ile możności przyspieszyć rozwiązanie Zgromadzenia, postanowiono na dniu wczorajszym odbyć dwa posiedzenia i zakończyć kadencyą. Żywa walka, jaka się toczyła w ostatnich dniach w Zgromadzeniu narodowém, zakończyła się zwycięzko i pomyślnie dla gabinetu p. Buffeta, który zupełnie zadowolonym być może z przebiegu i rezultatu dyskusyi nad prawem prasowém; jedynie przyjęcie poprawki p. Janzé, odejmującéj władzom administracyjnym prawo zakazu przedaży gazet i pism po ulicach, uważaném być może za małe zwycięztwo frakcyi lewicy. Ta świadomość zwycięztwa przebija się téż z przedwczorajszéj mowy p. Buffeta, tchnącéj daleko większém umiarkowaniem i pewnością, aniżeli dawniejsze jego przemówienia, co również powiedzieć można i o mowie ministra sprawiedliwości p. Dufaure. Na wczorajszém posiedzeniu oznaczono dzień 16 stycznia r. p. jako termin wyboru delegowanych, a dzień 30 stycznia jako termin wyboru samychże senatorów. Dnia 20 lutego nastąpi obór deputowanych Zgromadzenia narodowego a 8 marca zbiorą się obie nowe Izby.

Skupczyna serbska przyjęła na przedwczorajszém posiedzeniu projekt rządu, przyznający wychodźcom hercegowińskim i bośniackim, przebywającym w Serbii, 10,000 dukatów zapomogi.

Z Aten donoszą, że Izba deputowanych zgodziła się na wytoczenie skargi wszystkim członkom byłego ministerstwa Bulgaris o przywłaszczenie sobie władzy prawodawczéj i fałszowanie protokółów, i wyznaczyła ku temu celowi osobny trybunał.

Z innych krajów nie dochodzą nas w téj chwili żadne ważniejsze wiadomości, któremibyśmy się z czytelnikami na tém miejscu podzielić mogli.

Jak nam wczoraj wieczorem doniesiono telegrafem z Gniezna, został tamże uwięziony JW. ks. Biskup Janiszewski, który dobrowolnie powrócił z wygnania.

Rok 1875.

Życie narodów, tak jak życie człowiecze, podlega ciągłym zwrotom i przedstawia nam kolejno, to pomyślne, to niepomyślne zdarzenia. Lata płyną za latami, a każdy rok naznaczony szczęśliwemi lub smutnemi wypadkami, ma swoje odrębne w dziejach oblicze i datą swoją przypomina ludziom, zwłaszcza w pokoleniach późniejszych początek lub koniec wielkich rzeczy.

Rok, który obecnie kresu domierza, to rok bardzo ważny i często będzie wspominany.

W Kościele świętym mieliśmy miłościwe lato, źródło nieprzebrane łask, błogosławieństw i miłosierdzia, ochłodę i orzeźwienie wśród dojmujących a trwających strapień. Pocieszającą téż było w ciągu tego roku i jest rzeczą, widzieć Ojca świętego, zachowującego taką siłę woli i taką czerstwość myśli, taką odważną wytrwałość przy majestacie sędziwości. Koło niego spustoszenie moralne coraz bardziéj się szerzy, ucisk coraz srożéj dolega, a On niezachwiany i pogodny ostrzega i napomina, uczy i przekonywa, przebacza i błogosławi. Zsuwają się w grób Kardynałowie, w tym roku sześciu ich umarło, ale Pan Bóg daje, że kiedy ubywa sług wiernych, inni wierni słudzy powołani przez Namiestnika Chrystusowego, zastępują tamtych.

W roku 1875 Kolegium święte zbogaciło sie nabytkiem takich wypróbowanych a dzielnych szermierzy w walkach pańskich, jak Arcybiskupi Ledochowski, Deschamps, Manning, Mac-Closkey, Brossays Saint Marc, i otworzyło swe wrota rzetelnéj zasłudze Monsignora Pacca, Monsignora Simeoni i kilku innych. Po raz pierwszy ujrzał świat ozdobionego purpurą Biskupa z tego ciągle wzrastającego i wzmagającego się w tak obiecujący sposób Kościoła w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj.

Kościół polski bardzo był ciężko w roku dobiegającym końca kresu próbowany. Dzieło złości i nienawiści, podstępu i gwałtu, ruina Unii w Podlaskiém i w Lubelskiém, zewnętrznie doprowadzone zostało do końca. Opuszczeni od wszystkich, nawet od Biskupów łacińskich, bracia nasi unici, opierali się do końca z bohatyrstwem, dla jakiego niestety świat dzisiejszy nie ma wawrzynów, księża ich do końca stawiali czoło apostatom i wielu z nich na wygnanie poszło, do dziś dnia trzystu włościan zapełnia więzienia carskie, ale Moskwa głosi, że wszyscy dobrowolnie do cerkwi prawosławnéj przystali a car chętnie pokazujący, że nienawidzi Polski i Polaków właśnie z Warszawy, którą tak rzadko odwiedza, rozesłał nagrody katom i oprawcom w Podlaskiém. Car chce, aby rzeczy szły prędko i dla tego podobno przenosi z Warszawy do Chersonu schizmatyckiego arcybiskupa Joanicyusza za to, że nie dość energicznie myśli carskie popiera.

Aby ubarwić spustoszenia i gwałty dokonane wśród niezrównanéj poczciwości unitów, rozgłoszono, że zawarty został układ między Rosyą a Stolicą Apostolską. Oczywiście, układu nie było i tylko nastało porozumienie co do małéj liczby punktów podrzędnych, porozumienie, skutkiem którego zacny wyznawca ksiądz Biskup Wincenty Popiel, przeniesiony na stolicę kujawsko-kaliską, wrócił po kilkoletniém wygnaniu do Ojczyzny.

Duchowieństwo nie małe straty we wszystkich dzielnicach Polski poniosło. Umarł wielki Biskup Żmudzi, sędziwy ksiądz Wołonczewski, umarł ciężko wypróbowany dawny Biskup tarnowski, pobożny ksiądz Wojtarowicz; u nas zeszli ze świata ksiądz kanonik Wojciechowski, przedwczesna ofiara zacnie zniesionego więzienia i ksiądz Wojciech Morawski, którego gorliwość i liczne uczynki głośniejsze pewnie są u Pana Boga niźli były na ziemi. Duchownych tak potrzebujemy a osierocenie każdéj parafii to klęska bezmierna; tymczasem karżąca ręka Boża liczniéj, niż kiedykolwiek wyrywa ich z pośród nas. Znaczna liczba księży poszła na sąd Boży w ostatnich miesiącach, a oto i teraz śmierć młodego, zacnego, pełnego nadziei kapłana, śmierć tak nagła i tak nadzwyczajna, cień smutny na ostatnie dni roku rzuciła.

Rok ubiegły przyniósł nam uzupełnienie praw kościelnych, i w następstwie dostarczy światu nowego dowodu, że choć wszystko w około tchnie materyalizmem, duchowieństwo nie poświęci przekonań swoch i obowiązków swoich dla grosza, że się nieulęknie niedostatku. Za przyzwoleniem kościelnéj Zwierzchności katolicy przyłożyli rękę do wykonania prawa o zarządzie majątku kościelnego. Korzyści z tego prawa nie wielkie a przynajmniéj nie takich oczekiwali ci, co się nie słusznie obawiają, żeby Kościół nie poszedł za daleko; miejmy nadzieję, że żadnéj szkody z téj strony nie będzie.

Zasmuciła nas w ciągu roku apostazya drobnéj liczby duchownych połączona w jednym przypadku z wielkiém zgorszeniem. Dziękujemy Panu Bogu, żeśmy tak mało podobnych wypadków mieli, i że te nieliczne wyjątki tak chlubne świadectwo ogólnemu usposobieniu panującemu wśród duchowieństwa dają.

W kończącym się roku najdostojniejszy Kardynał Arcybiskup cały czas, dwaj nasi Biskupi sufraganie dłużéj lub krócéj, wielu innych duchownych po kilka miesięcy świadczyło głośno za kratami więzienia, i pochlubić się tém możemy, że żaden z nich nie osłabł na duchu, żaden nie przeniewierzył się temu, co za powinność swoją uważał. A jakże dzielnie ksiądz Kanonik Kurowski postanowieniá, by milczenie zachować do końca dotrzymał.

Prawdziwa to pociecha dla katolickiéj społeczności naszéj, że na téj drodze, na któréj tak wspaniale przewodniczy nam nasz Arcypasterz, i inni księża śmiałym naprzód postępują krokiem.

Uradował nasz téż wielce i podniósł na duchu zaszczyt, jaki spotkał starą Gnieźnieńską Stolicę w osobie jéj uwięzionego Prymasa. Ta purpura, którą Ojciec święty okrył kajdany Arcybiskupa wyznawcy, dziwną ma świetność w oczach każdego katolika i w dziejach szczególniejszym blaskiem jaśnieć nie przestanie. Wielką także pociechę przyniosły nam Wiece katolickie. Długo się na nie zbierano, długo ociągano się z wykonaniem myśli zacnéj i praktycznéj, aż w końcu poczęto je odprawiać po wszystkich stronach téj części Ojczyzny naszéj. Dziś widzi już każdy, jakie są błogie skutki tych zgromadzeń, jak ułatwiają one zrozumienie powinności i porozumienie się jednych z drugimi, jak solidarność narodową wzmacniają. Deputowani nasi w parlamencie i na sejmie mieli i w tém roku sposobność pokazać, że chcą i umieją bronić w obec nieprzychylnych nam żywiołów w sferach politycznych praw Kościoła polskiego i narodowości naszéj. Uczynili w téj mierze wszystko, co się dało a teraz ku oświeceniu powszechności polskiéj jeden po drugim zdają sprawę z czynności swoich wyborcom zgromadzającym się bardzo skwapliwie i bardzo licznie. Szczere uznanie należy się każdemu z reprezentantów naszych, którzy ten trud podjęli, pozwolimy sobie jednak wyszczególnić z pośród innych sprawozdań wymowne i pełne pociągającéj serdeczności sprawozdania posła Kantaka w Środzie i wyborne przemowy posła Chłapowskiego w Kościanie i w Krzywiniu. Zapisujemy także między pomyślne wypadki rezultat wyborów do sejmu w Lesznie i w Chojnicach. Rezultat ten zawdzięczamy uczciwemu kompromisowi z katolikami niemieckimi.

W ciągu roku, który się kończy, język nasz niejednokrotnie doznawał poniewierki, a w szkołach wyższych i niższych w okolicach polskich trwało to samo utrapienie, jakiego od lat trzech przeszło doświadczamy, bo jakże boleść nie ma przejmować serc naszych, gdy widzimy młodzież pozbawioną nauki religii i tak skrępowaną wymagalnościami wykładu w obcym języku, że jéj niepodobna rozwijać się pożytecznie. Trzeba nam także zapisać między ciężkie dopuszczenia zamach, wymierzony na istnienie szkoły żabikowskiéj przez nakaz, udzielony uczniom z innéj części Polski, aby zakład opuścili. Trudno teraz będzie przy najlepszéj woli ze strony opiekunów i profesorów, by instytucya ta pomyślnie się rozwijała.

Otworzenie nowego teatru w Poznaniu żywo zajęło publiczność, i byleby teatr nasz polski trzymał się statecznie uczciwéj drogi, podnosił umysły, krzepił uczucie narodowe, bawił a nie psuł, będzie mógł liczyć na poparcie.

Do strat, które dotknęły kraj cały, policzyć musimy śmierć dr. Libelta, dr. Kremera, hr. Agenora Gołuchowskiego, Karóla Hofmana i poety ukraińskiego Aleksandra Grozy. Wszyscy oni zostawili po sobie ślady, które się tak rychło nie zatrą.

Stratę hr. Gołuchowskiego uważać można w znacznéj mierze za niepowetowaną, bo trudno znaleść osobistość, w któréjby się tak, jak w nim, łączyły czystość zamiaru, siła przekonań i umiejętność rządzenia. Aby go zastąpić, wybrano najodpowiedniejszego na to stanowisko męża. Hrabia Alfred Potocki jest człowiekiem zacnym, doświadczonym a przytém rodakiem naszym; wszyscy téż ucieszyli się, że jego zamianowano i wszyscy się po nim wiele spodziewają. Nam ta nominacya jest rękojmią, że centraliści wiedeńscy nie dopną tak łatwo zamiaru zniesienia samorządu, który, choć bardzo ograniczony, istnieje przecież w Galicyi.

Jeżeli się obejrzymy po szerokim świecie, przekonamy się łacno, że wojna, wypowiedziana prawdzie Bożéj i Kościołowi św., jeśli się w obecnym roku nie wzmogła, to jednak trwa wszędzie. W Europie przemaga fałszywy liberalizm, w Ameryce wolnomularstwo; z żadnéj strony nie świta stanowczo na lepsze; a jeśli ukróciło się prześladowanie w Brazylii, to za to w Equatorze wielki chrześcianin i wielki człowiek, Gabryel Garcia Moreno, padł ofiarą swoich przekonań i poniósł śmierć iście męczeńską.

Od kilku miesięcy uwaga powszechna zwraca się w stronę Turcyi, któréj istnienie zdaje się być zagrożone drobném stósunkowo i sztucznie podtrzymywaném powstaniem w Hercegowinie. Słowianie tureccy nie uwierzyli jeszcze w przeznaczenie swoje i nie poczuli siły swojéj, to téż nie umieją korzystać ze sposobności i są tylko narzędziem polityki europejskiéj. Turcya zapowiedziała reformy, w które nikt nie wierzy, a trzy mocarstwa północne porozumiewają się ciągle z sobą, i choć zaręczają, że pokój będzie utrzymany, wiary nigdzie nie znajdują, bo trudno zapomnieć tradycyjnych dążeń Rosyi i świeżych zaborczych zachcianek Austryi, oprócz tego wszystkich uderza, że Prusy mogą mieć w tém interes, by Austrya powiększyła się nad Dunajem i jeszcze bardziéj zesłowiańszczała, bo wtedy łatwiéj od niéj kraje niemieckie do niemieckiego cesarstwa odpadną. Anglia ze swojéj strony odstępując od straży polityki zachowania na wszelki sposób Turcyi i szukając dla siebie rękojmi w Egipcie, zadzwoniła niejako na podział państwa otomańskiego i uznała, że spadek po (chorym człowieku) już otwarty. Tak tedy do roku 1875 odnosić się będzie ostateczna zagłada Islamu w Europie.

Francya w ciągu kończącego się roku podźwignęła się znacznie pod względem materyalnym, ale moralnie nie otrząsnęła się z niemocy, co krępuje jéj ruchy i co ją powoli wycieńcza. — Zgromadzenie narodowe, które przez lat pięć mozolnie choć z małym skutkiem nad dobrem kraju pracowało, kończąc obecnie istnienie swoje, przysłużyło się przynajmniéj ojczyźnie przyjęciem prawa o wolności wyższego nauczania.

W Hiszpanii wojna domowa wrzała nieprzerwanie przez ten cały rok z rozmaitemi kolejami zwycięstw i klęsk dla stron obu. — Na jesień Alfonsyści odnieśli korzyści znaczne, mimo tego nie mogą podołać przeciwnikom, którzy trwają przy swojéj chorągwi i dzielnie się bronią. Liberalizm hiszpański próbował w tym roku wycofać się z przyrzeczeń, jakie dał był Stolicy Apostolskiéj, aby ją skłonić do uznania króla Alfonsa; — wszędzie on jednakie ma dążności i takich samych używa sposobów.

I w roku 1875 było kilka zjazdów monarszych bardzo rozgłośnych, mianowicie zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem włoskim, zjazd cesarza rosyjskiego z cesarzem Wilhelmem i zjazd cesarza Wilhelma z Wiktorem Emanuelem. Znaczenie polityczne miały tylko dwa pierwsze, bo cesarz austryacki przybywając do Wenecyi, którą dom jego przez znaczny przeciąg czasu posiadał, pokazał jasno, że uważa fakta dokonane za dokonane nieodwołalnie; bytność zaś cesarza Aleksandra w Berlinie wpłynęła na utrzymanie pokoju i na powściągnienie drażliwości urzędowych, których źródło i zamiar tak doskonale broszura Pro nihilo wyjaśniła.

W łonie nowego niemieckiego cesarstwa zanosi się na znaczne przemiany. Zdaje się, że książę kanclerz porusza swoim kaleidoskopem, aby się stronnictwa inaczéj ukształtowały i że o zmianie frontu zamyśla. Ztąd popłoch i rozjątrzenie w narodowo-liberalnym obozie, ztąd objawy niepodległości i opozycyjne próby, które, jeśli się rozwiną, nosić będą datę 1875 roku.

Tymczasem walka kulturna posuwając się daléj, w kończącym się roku dotkliwie uczuć się nam dała przy zamknięciu znacznéj liczby klasztorów. Nad Renem klęska była najcięższa, ale i u nas straciliśmy Reformatów, Karmelitki, Urszulanki poznańskie, Wizytki, a Filipini i Służebniczki są bardzo zagrożeni. — Odnowiło to w sercach polskiego ludu wiernego żal za Jezuitami i Sercankami. W jednéj Bawaryi katolicy trzymają w szachu politykę berlińską, otóż i tam mimo zwycięstwa na wyborach, taka sieć starannie utkaná okryła wszystkie stósunki, że katolicy, choć walczyli chwalebnie w tym roku, zwyciężyć w następnym niezdołają.

Godzi się zwrócić na to uwagę, że co w latach ubiegłych wszystko było wyłącznie walką kulturną zajęte, to teraz ludzie polityczni, ostrzegani ciągłemi klęskami finansowemi, że źle groszem publicznym gospodarowali, również z obawy bankructwa nieco się więcéj o skarb troszczą. Wszędzie zresztą, nawet między Austryą i Węgrami, przychodzi do przejrzenia starych traktatów handlowych i do ułożenia nowych. Pokazuje to, że straty, jakie powstały z wielkich omyłek ekonomicznych lat ostatnich, dają się uczuć wszędzie. Wszyscy przewracają się na łożu i miejsca sobie dogodnego znaleść nie mogą.

W ogóle rok 1875 obfituje w ważne wypadki i do niezwykłych przemian na świecie wrota otwiera. Rok ten należy jeszcze do lat z ery pruskiéj, wszelako wpływ Prus zmalał w nim niepoślednio, a wpływ Rosyi widocznie się podniósł.

Nas to, czego jesteśmy świadkami, utwierdza w przekonaniu, że wszelka polityka namiętna, zaciekła i nieprzezorna zawsze w końcu wywołuje oddziałanie i karę na siebie ściąga. Rozpoznajże teraz, jak chmury gromadzą się na widnokręgu i jak wichry zmieniają kierunki swe; przeczuwamy zmianę i podnosząc oczy do góry, powtarzamy sobie: Zaprawdę, człowiek rzuca się niespokojnie, ale ostatecznie sam Bóg wypadkami kieruje.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z miasta, 30 grudnia.

(Gwiazdka dla rodzin!)

Przez cały czas świąt Bożego Narodzenia i pierwszych dni Nowego Roku odbrzmiewają, tak chaty wieśniacze, skromne izdebki wyrobnika, warsztaty rzemieślnika, zgiełkliwe przybytki mieszkańców większych miast, jakotéż wspaniałe pałace możnych — życzeniami szczęścia i doczekania drugich świąt. A iluż z tych, z którymi w roku poprzedzającym łamaliśmy się opłatkiem i wymieniali życzenia: Dosiego roku! — nie doczekało się powtórnych tych dla każdego tak uroczych dni. Ileż rodzin, ile kół przyjacielskich wspomniało, zasiadłszy z zejściem „gwiazdy“ do stołu wilijnego, ubyłych w roku zeszłym ojców familii, najbliższych sercu matek, braci i sióstr, oraz dobroczyńców i bliskich znajomych! Zaprawdę! rozkoszne święta Bożego Narodzenia, przypadające w czas, w którym martwa przyroda do nowego obiecuje powrócić życia — wiecéj budzą bolesnych wspomnień osób z najbliższego otoczenia naszego ubyłych, aniżeli którykolwiek inny czas wśród roku. Wspomnienie śmierci, osłodzone wesołą pamiątką przyjścia Zbawiciela świata, łączy się z uciechami g ó d, czyli świąt Bożego Narodzenia i dobiegającego roku starego.

Szczęśliwa rodzina, któréj ubytek w ciągu roku zeszłego głowy familii nie pozwala uczuć z początkiem roku nowego niedostatku materyalnego. Niestety! nie zawsze się tak wydarza i częściéj bezwątpienia gorycz nędzy podwaja smutek z utraty ojca rodziny, aniżeli rodzicielski spadek łagodzi familijną żałobę.

Nowy Rok, rozstajnia pomiędzy przeszłością a wątpliwą przyszłością, sposobną wydaje nam się porą do zachęty d o z a b e z p i e c z e n i a n a ż y c i e. W chwili, gdy z widokiem obumarłéj przyrody wiąże się nadzieja odrodzenia, gdy z wspomnieniem przeszłości łączy się życzenie dłuższego życia i szczęścia i nasuwa mimowolnie troska o los osób najbliższych, mających w osobie głowy familii jedynego może wyżywiciela — najwłaściwszém jest przypomnienie tego środka zapewnienia materyalnego bytu rodziny, jaki miłość bliźniego nastręcza w towarzystwach zabezpieczenia na życie.

Dobiegają właśnie dwa lata od chwili, gdy wspólnemi siłami ogółu powstało w mieście naszém n a w z a j e m n o ś c i oparte towarzystwo zabezpieczenia na życie p. t. „W e s t a.“ Jak się z niedawno ogłoszonego sprawozdania tego Banku okazuje, korzystało w ciągu tych dwóch lat około 2,000 osób z tego nader zbawiennego ekonomicznego środka. Czyżby u nas nie było więcéj osób, mogących również korzystać z téj instytucyi samopomocy? Zaiste! mało jest szczęśliwców, tak hojnie obdarzonych od fortuny, iżby mogli spokojnie spoglądać w przyszłość swoich najbliższych, a tém mniéj takich, którzyby nie mogli powolną o s z c z ę d n o ś c i ą, składaną w kasie stowarzyszenia zabezpieczenia życia, ulżyć sobie i osobom najbliższym troski o jutro. Nie mówiąc tutaj o innych oszczędnościach, policzmy, ile nie już pojedyńczych talarów, ale tysięcy oszczędzić możnaby było w naszém Księstwie w tym jednym czasie „gwiazdki“ na zakupno gwiazdkowych podarków, których wartość częstokroć mało trwalsza od świeczki płonącéj na „choince.“ Czyż dla niejednéj żony, czyż dla niejednéj rodziny nie byłaby p o l i s a „W e s t y“ stósowną „gwiazdką?“ Pieniędzmi wydanemi na zakupno błahéj „gwiazdki,“ nietylko dla drobnych dziatek, ale i dla dorosłych — niejeden ojciec rodziny opłaciłby może mógł całoroczną składkę na polisę „Westy,“ zapewniającą jego rodzinie 300, 1,000, 2,000 i więcéj talarów!

Rzecze ktoś może, że p o l i s a, przypominająca podobnie jak testament śmierć, rzucałaby smutny cień w pośród grono godowników i psułaby harmonią wesołości tych rozkosznych świąt. A czyż w modlitwie codziennéj nie wspominamy godziny śmierci, czyż nam jéj nie przypomina codziennie widok orszaku pogrzebowego, podążającego ku miejscowi spoczynku zmarłych?

W starodawnych zwyczajach czasu świąt Bożego Narodzenia — ileż to razy szukamy przepowiedni szczęścia! Bawimy się w mrzonki, a odtrącamy pewne sposoby zabezpieczenia przyszłości najdroższym. — Los na loteryą stanowi także często gwiazdkowy podarek. Czyż polisa zabezpieczająca p o s a g ukochanéj córce, nie daje większéj pewności szczęścia, aniżeli złudny los loteryjny?

Jest wiele rzeczy, około których chodzimy, a nie widzimy ich, o które potrącamy codziennie a nie podnosimy takowych. Tak samo rzecz się ma i z środkiem zabezpieczenia życia w instytucyach ku temu celowi służących. Nie liczymy sobie trudu, łożonego na rzeczy jedynie zabawie albo zbytkowi służące. Ileż godzin, a może i dni strawił niejeden ojciec rodziny na obmyślenie i zakupienie najstósowniejszéj „gwiazdki.“ Mniéj trudu i zachodu wymaga zaprawdę zrobienie wniosku do dyrekcyi „Westy“ lub udanie się do najbliższego agenta tejże instytucyi. 25 tal. starczy, aby osoba 30 lat licząca mogła opłacić całoroczną składkę na polisę zapewniającą spadkobiercom 1,000 tal.! Oszczędnością niespełna 50 tal. rocznie może młody ojciec zabezpieczyć córce posag 1,000 tal., płatnych po 20 latach, chociażby sam np. po roku zabezpieczenia umarł i jedną jedyną składkę zapłacił! T a r y f y „Westy,“ których każdy agent udziela bezpłatnie do przejrzenia mogą każdego pouczyć, jaki rodzaj zabezpieczenia dla niego najodpowiedniejszy i ile wypadłoby mu opłacać rocznéj wkładki.

Bezwątpienia najhojniejszą „gwiazdką“ obdzieliła w tym roku „Westa“ dwie rodziny, jednę w K ó r n i k u, a drugą na G ó r n y m S z l ą s k u, których ojcowie, pierwszy stolarz, a drugi górnik, rozstali się z życiem tuż przed tegorocznemi świętami Bożego Narodzenia. Pierwszy pozostawił swojéj rodzinie w „Weście“ 1500, drugi 1200 marek, a wdowa tegoż ostatniego odebrała w same święta od agenta „Westy“ 300 marek na poczet sumy zabezpieczonéj, które to pieniądze pozwoliły jéj pochować godnie zmarłego i zaspokoić pierwsze potrzeby osieroconéj rodziny.

Te dwa świeże przykłady, które nam nasunęły powyższe uwagi, niechaj posłużą innym do zachęty do zabezpieczenia się na życie. Obecna pora, w któréj robimy obrachunek z rokiem przeszłym i wstępujemy w rok nowy, który niewiadomo co dla nas kryje — niechaj tę p o t r z e b ę przywiedzie na pamięć.

Kościan, 29 grudnia.

(Wiece polsko-katolickie.)

Powiat nasz po długiém uśpieniu ocknął się nareszcie za przykładem innych, a mimo nieprzychylnéj pory i ciężkiéj zimy, ruch wiecowy na dobre i u nas rozwijać się poczyna. W trzecią niedzielę adwentu odbył się w mieście naszém wiec relacyjny posła Stanisława Chłapowskiego, a teraz nam zapowiadają i drugi, z tym tytułem polsko-katolickiego, który powszechnie się przyjął i tak pięknie się stósuje do obecnych zebrań naszych, zgromadzeń ludu polskiego, który o tyle tylko polskim pozostaje, o ile się od wiary przodków nie oddala, ale jéj strzeże i broni. A nietylko w powiatowém mieście naszém wiece polsko-katolickie są na porządku dziennym; z pociechą i chlubą zapisujemy tu, że i pomniejsze miejscowości wciągają się powoli w ten ruch błogi i w owoce obfity: szczegółowe korespondencye opowiedzą wam przebieg wiecu krzywińskiego, tak niefortunnie przerwanego, zanim przystąpiono do zwykłych rezolucyi i zawiązania towarzystwa i nim inni mówcy, a między innymi dr. Franciszek Chłapowski, obiecane wygłosić mogli przemowy do zebranych. Nie zrażeni tém niepowodzeniem zacni obywatele okoliczni i miejscowi, już rozmyślają nad powetowaniem krzywdy, zwołując w najbliższym czasie nowy wiec, któryby wynagrodził licznie zgromadzonemu ludowi zawód, jakiego doznał w drugie święto Bożego Narodzenia. Że ten ruch jest na czasie, dowodzi najlepiéj fakt ten, iż tak szybko się przyjął i rozwinął na wielkopolskiéj ziemi. Nie ma już prawie niedzieli lub dnia świątecznego, w którymby się na innym punkcie Księstwa nie gromadziła ludność polsko-katolicka. Nic do tego ruchu tyle nie zachęca, jak właśnie szczegóły z owych zebrań i wieców, które pobudzają do naśladowania i udziału coraz szerszych kół naszego społeczeństwa. Dla tego upominamy się koniecznie o jak najbardziéj szczegółowe sprawozdania, ilekroć jaki wiec się odbywa na ziemi naszéj. Chociażby i kilku korespondentów za każdym razem się zgłosiło, to i lepiéj, bo wrażenia się uzupełniają, a nieraz rys wybitny, który uszedł

uwadze jednego, przez drugiego pochwyconym lub uwydatnionym być może. I tak pomimo, że z Kościana, odebraliście długie i treściwe sprawozdanie o wiecu relacyjnym, nie znaleźliśmy w niém paru szczegółów z przemowy posła Chłapowskiego, które najwięcéj poruszyły słuchaczów: dotknął on z kolei kilku faktów bliżéj obchodzących miasto nasze, a przez to samo żywiéj rozbudził uwagę zgromadzenia. Przypomniał kwestyą szpitalu kościańskiego Sióstr miłosierdzia i dyskusyą sejmową z tego powodu, późniéj uwięzienie w powiatowéj kaźni czterech z pośród miejscowych zakonnic. Daléj przechodząc z kolei cały przebieg obecnego ucisku, wspomniał, że właśnie z Kościana wyszło pierwsze hasło zbrojenia się na nadchodzącą burzę przez owe cztery punkta uchwalone na przedwyborczém zebraniu, które w swoim czasie tyle miały rozgłosu i taką w obozie liberalnym wywołały wrzawę. Najrzewniejszą atoli część mowy posła Chłapowskiego stanowił ustęp o wygnaniu OO. Jezuitów i pełen serdeczności zwrot do księdza Karola Antoniewicza, który właśnie w Kościanie niosąc pomoc cholerycznym, wywiózł zaród owéj śmiertelnéj zarazy, która go miała przedwcześnie zabrać Polsce i Kościołowi.

I w Kościanie i w Krzywiniu wszystkich uderzyć musiało rzadkie przysposobienie ludności wiejskiéj, która z rozumną uwagą słuchała mówców i chwytała ich słowa. Jeżeli gdzie ruch wiecowy powinien pomyślnie się rozwinąć, to właśnie pośród nas, w tym Kościanie tak szczerze polskim i szczerze katolickim zarazem, gdzie takie widzimy zrozumienie wierności należnéj Kościołowi i prawowitéj jego władzy; zaś w owych sąsiednich wsiach Kiełczewa i Sierakowa, których staropolska poczciwość i pobożność nieomal przeszła w przysłowie i powszechne zjednała sobie uznanie; daléj i w téj okolicy Krzywinia, gdzie ten sam Ojciec Antoniewicz zatknął drugi z kolei krzyż misyjny na ziemi wielkopolskiej, i gdzie nie darmo pracowali nad ludem polskim przez lat wiele nieodżałowanéj pamięci Stanisław Chłapowski z Czerwonéjwsi z jednéj strony, a z drugiéj ten, którego uwolnienie z więzienia świeżo nas pociechą przejęło, ks. Prałat Koźmian, który zanim wstąpił do stanu duchownego, w tych stronach dawał najpiękniejsze przykłady, czém winną być czynność obywatelska i błogie działanie dworu polskiego na wieś i ludność polską. Że taka praca nigdy straconą nie bywa, przekonać się możem najlepiéj, gdy po latach wielu ta zacna siejba w owoce rozkwita i wszelką burzę przetrwać gotowa, odebrawszy na czas uzbrojenie w wiarę i uczucia polskie. Wszakże dotąd wsie niegdyś zależące od Benedyktyńskich opactw odznaczają się ładem, zamożnością i cywilizacyą w chrześciańskiém onéj pojęciu. A ileż to lat, odkąd ostatnich zakonników św. Benedykta nie ma już na ziemi naszéj! Powinno to być zachętą dla pracowników na niwie ojczystéj, zbyt nieraz niecierpliwych co do oglądania natychmiastowych swéj roboty owoców. Dojrzeją one w właściwym czasie, a to jedno należy mieć przekonanie, że nie ma wdzięczniejszego gruntu jak te właśnie serca polskiego ludu, tak gotowe rozchwytywać poczciwe ziarna zacnych dążności i wskazówek.

Bydgoszcz, 28 grudnia. *)

(Pogrzeb ś. p. ks. Wencka.)

Jak biedny X. Wencek z jednéj strony w opłakany sposób zeszedł z tego świata, tak z drugiéj strony wielce wspaniały miał pogrzeb; i tym sposobem w smutku powszechnym choć nieco pociechy znaleźliśmy. Obrząd żałobny rozpoczął się, jak zapowiedziano, w trzecie święto o godzinie 10. Przy wyniesieniu zwłok z wikaryatu do kościoła na cmentarzu przy kościele w obec ciała złożonego na marach, w obec ogromnéj mocy ludu czułem i serdecznem wspomnieniem opłakał zgasłego X. Proboszcz Choiński, który go też exportował i mszą św. żałobną śpiewał. Obecny ks. dziekan Zbierski dla słabości zdrowia tych czynności podjąć się nie mógł. W czasie exporty i do kościoła i na cmentarz śpiewali na przemian kapłani i chór śpiewaków przy kościele farnym. Piękny śpiew tego chóru w czasie mszy św. pomnażał uroczystość obrzędu i wdzięcznie do pamięci zmarłego, w którym i wielkiego mistrza muzyki a zwłaszcza organ opłakujemy, przemawiał. W kościele wspaniałą mowę żałobną wygłosił znany mówca a kolega zmarłego i przyjaciel ks. Lic. Chotkowski. Dwudziestu kapłanów brało w żałobnym obrzędzie udział; kilka przyszło kondolencyjnych listów i telegramów od przyjaciół chorobą złożonych. Ciało do kościoła nieśli kapłani, na cmentarz obywatele miasta. Na cmentarzu przed grobowcem, gdzie opłakanego złożono, przemówił rzewnie w niemieckim języku ks. Erdner, wikaryusz przy kościele pojezuickim, żegnając go w imieniu konfratrów i parafian i żegnając w imieniu zgasłego kapłanów i wiernych. Wszystkie mowy były pełne głębokiego żalu, który też dla téj ze wszech miar opłakanéj śmierci tego młodego kapłana jakoby potok gwałtowny do serc wszystkich się cisnął. Dowód w tém, jak go miłowano, dowód, jak dobry duch panuje w parafii, który oby Pan Bóg zachować i krzepić raczył. Ludu mogło być ze sześć do ośmiu tysięcy. Zakończył się ten żałobny obrząd dopiero o kwadrans na trzecią. — Aby niestósownym a niczem nie ufundowanym wieściom przeszkodzić, dodać należy, że, aż trzech lekarzy skonstatowało za staraniem księdza proboszcza Choińskiego bezpośrednio po znalezieniu ciała a potem jeszcze za staraniem księdza Prejsa i Pana Magdzińskiego, że ciało nieboszczyka nie nosiło na sobie bynajmniéj śladów jakichkolwiek uderzeń, jakiegokolwiek gwałtu. Owszem wszystko przemawia za tém, że opłakanym przypadkiem śmierć znalazł. Osobista złość nawet jest tu zupełnie wykluczona, gdyż śp. ks. Wencek miał tak słodki, prawie dziecięcy charakter, że zemsty w niczyjem sercu nie był zdolen obudzić, a nieporozumienia łacno jednać.

*) Jakkolwiek już jednę w tym samym przedmiocie zamieściliśmy wczoraj korespondencyą, przecież i tę podajemy na dowód, jak głębokie we wszystkich warstwach współczucie wywołała przedwczesna śmierć młodego kapłana. Red. Kuryera.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył rendantowi bankowomu Brochockiemu w Poznaniu nadać tytuł dyrektora banku z rangą radzcy czwartéj klasy.

---

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w uroczystość Nowego Roku w Archikatedrze sumę odprawi JW. ksiądz Prałat Koźmian, kazanie powie Jmć. ks. penitencyarz Jaskulski.

W niedzielę sumę odprawi JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie msgr. Szołdrski.

---

* **W ciągu czteroletniego istnienia „Kuryera"** wpłynęły na ręce ustępującego z dniem dzisiejszym naczelnego redaktora następujące składki tak na cele publiczne, jak na wsparcie niezamożnych rodaków:

Dla dwóch weteranów, majorów Skrzetuskiego i Kormańskiego 158 tal. 23 sgr. 9 fen. czyli	mark. 476	fen. 40 i 5 franków.
Dla majora Schmidta we Francyi na operacyą oczu.....36 tal	mark. 108	fen.
Na pogorzelców w Chicago ogółem.....12 tal. rozdzielone na dwie inne składki.		
Dla Towarzystwa Oświaty 56 tal. 16 sgr.	169	60
Na kościół w Glubczynie 21 tal.	63	
Na szkoły ludowe w Galicyi.....2 tal.	6	
Dla sierót po śp. Mielcarzewiczu z fabryki Cegielskiego 17 tl. 15 sgr.	52	50
Na Ochronkę w Gnieźnie.....4 tal.	12	
Na kuracyą choréj artystki (śp. Joannny Góreckiéj).....4 tal. 7½ sgr.	12	75
Na tablicę pamiątkową śp. Aleks. hr Przeździeckiego 29 tal. 17 sgr.	88	70
Na pogorzelców Strzyżewa kościelnego.....15 tal.	45	
Dla chorego rodaka.....4 tal.	12	
Na tablicę pamiątkową śp. księcia Jerzego Lubomirskiego 63 tal. 25 sgr.	191	50
Dla czterech generacyi kobiet.....22 tal. 15 sgr.	66	50
Dla chorego artysty 20 tal. 20 sgr.	62	
Dla zubożałéj rodziny.....25 tal.	75	
Na ukończenie edukacyi ubogiéj panienki.....36 tal. 10 sgr.	109	
Dla ubogiego, chorego na piersi abituryenta.....71 tal.	213	
Dla pana N.....3 tal. 15 sgr.	10	50
Na powodzią dotkniętych Czechów.....13 tal.	39	
Na pogorzelców Dolska.....4 tal.	12	
Na portrety Kopernika.....58 tal.	174	
Na opłacenie pogrzebu majora Skrzetuskiego w Strasburgu 30 tal.	90	
Na pogorzelców Kembłowa.....5 tal.	15	
Na rodzinę z 8 dzieci 56 tl. 10 sgr.	169	
Na kaplicę Władysława Warneńczyka we Warnie 181 tal. 20 sgr.	545	
Na wydawnictwo „Katolika" 345 tal. 5 sgr.	1,035	50
W miejsce noworocznych powinszowań w r. 1872 na cele dobroczynne..... 18 tal.	54	
Dla rodziny podupadłego rzemieślnika.....43 tal. 10 sgr.	130	
Dla beneficyantów pp. Puchniewskiego i Liedkego.....62 tal.	186	
Na wdowę po garncarzu...91 tal.	273	
Na benefis p. Józefa Bendy 76 tl.	228	
Na benefis p. Molskiego...108 tal.	324	
Na zakupno krowy dla ubogiéj rodziny.....30 tal.	90	
Dla chorego p. B. (na wniosek p. Dr. Jarnatowskiego) 24 tl. 17½ sgr.	73	75
Dla X. X. (ubogiego).....5 tal.	15	
Na wydawnictwo „Gwiazdki Cieszyńskiéj".....60 tal.	180	
Na rodzinę okradzioną 45 tl. 20 sg.	137	
Na wydawnictwo „Orędownika" 248 tal. 20 sgr.	746	
Na pogorzelców Zielonéj wsi 26 tal. 15 sgr.	79	50
Dla nieszczęśliwéj kobiety z 5 dzieci.....99 tal. 5 sgr.	297	50
Dla ubogiego ojca rodziny 20 tal.	60	
Na pomnik jenerała Kołaczkowskiego.....60 tal.	180	
Dla młodzieńca chorego na piersi.....35 tal 25 sgr.	107	50
Na dzieło „Katedra Gieźnieńska".....45 tal.	135	
Na stypendyum im. Kopernika 6 tl.	18	
Dla rodziny w gwałtownéj potrzebie .....10 tal.	30	
Na książkę zbiorową „Warta" 57 tl.	171	
Na kięży unickich wygnanych z Królestwa do Galicyi 701 tal. 11⅓ sgr.	2,103	15
Dla wdowy po nauczycielu 19 tal 18 sgr.	58	80
Dla wiernéj sługi.....15 tal.	45	
Dla młodego technika 4 tl. 15 sg.	13	50
Dla Tow. Pom. Nauk. dla dziewcząt (w miejsce powinszowania Nowego Roku 1873).....4 tal. 15 sgr.	13	50
Na trotoary przed kościołem św. Marcina.....58 tal. 10 sgr.	175	
(Składka ta otworzona na propozycyą p. Dr. Koszutskiego, nie znalazła dostatecznego poparcia i dla tego zwróciliśmy Szanownemu proponentowi i głównie składkującym ich ofiary; resztę zaś obróciliśmy na cel dobroczynny.)		
Na weteranów z 31 r. w Londynie.....50 tal.	150	
Na dokończenie budowy teatru.....	65	50
prócz tego 65 floren. i 2 fr.		
Dla ucznia medycyny w Pradze	130	—
Na tablicę pamiątkową ks. Wojciechowskiego.....	424	—
prócz tego 10 franków 3 flor. (złożone w Administracyi Kuryera).		
Dla rodziny Ligonia.....	445	81
Na tablicę pamiątkową Libelta.....	226	—
Dla żony nauczyciela Tumidajskiego i na Gwiazdkę (złożone w Administracyi)..	1426	—
	9	—
Ogółem wpłynęło na ręce redaktora p. Zychlińskiego od dnia założenia przezeń Kuryera do dnia 31 grudnia 1875 roku.....	10,662	95
	7 fr. i 67 fl.	

Tenże sam redaktor zebrał w ostatnich dwóch latach (1869 i 1870 r.) stojąc na czele Redakcyi Dziennika Pozn. (zob. nr. 303 Dz. Pozn. z roku 1870) przeszło 14,000 tal. czyli **42 000 —**

Ogółem zebrał zatém p. T. Ż., nie licząc kilkunastu tysięcy florenów zebranych w r. 1871 na budowę teatru polskiego w Galicyi, w przeciągu lat siedmiu przeszło..... **52,663 mar.**

* **Ks. Jan Matecki**, proboszcz w Borzęciczkach, stryj naszego czc godnego radzcy zdrowia, Dra Mateckiego, obchodził uroczyście w dniu 27 bm. pięćdziesięcioletni jubileusz swego kapłaństwa przy licznym udziale Duchownych dekanalnych i z dalekich stron, i przy wielkim konkursie wiernych z miejscowéj i pogranicznych parafii. Przed rozpoczęciem nabożeństwa ks. Frasunkiewicz, były Regens seminaryum duchownego w Gnieźnie, a teraz proboszcz w Wałkowie, zastępując Dziekana, złożył Jubilatowi życzenia w imieniu spółbraci dekanatu koźmińskiego, i wręczył mu w upominku od nich piękną kappę wraz z stułą. Patron zaś kościoła w Borzęciczkach, hr. Stolberg-Wernigerode, przesłał solenizantowi kosztowny trzyramienny świecznik srebrny z pismem pełném uprzejmości i życzliwości.

* **Kuryerek teatralny.** Onegdajsze przedstawienie „Dam i huzarów" wypadło wybornie, powiedzielibyśmy nawet „koncertowo." Rychter, panie Doroszyńska, Sławska i Nawarska, pp. Doroszyński, Nawarski, Jejde i Myszkowski, panna Adler i p. Nowakowski, nawet subretki — wszyscy składali harmonijną całość. O śpiewie panny Bayer-Albertini nie chcemy sądzić z pierwszego występu. Artystka była widocznie w niedyspozycyi z powodu znojów długiéj podróży.

Wczoraj w „Adelaidzie" Rychter grą swoją świetną, na wskroś przenikającą serca, a wyciskającą łzy z oczu pięknych pań naszych porywał wszystkich słuchaczów, przyczém mu pani Sławska z prawdziwym talentem sekundowała. Jéj mimika i delikatne cieniowanie uczuć, wstrząsających duszą ubóstwianéj kochanki Bethovena, zasługują na głośne uznanie. To téż zdobyły jéj huczne oklaski publiczności. Panna Brzechffa grała i śpiewała lepiéj niż kiedykolwiek. Wdzięczni jéj jesteśmy mianowicie za to, że posłuchała naszéj życzliwéj rady i zwolniła rwisty potok swéj dykcyi. Stała się przez to zrozumiałą i mogła się głębiéj przejąć swą rolą. — O rapsodzie dramatycznym p. „Kościeleckiego," deklamowanym przez p. Łucyana i o komedyjce p. Simona, pomówimy w następném naszém sprawozdaniu.

* **Wydział historyczny** i literacki Towarzystwa Przyjaciół Nauk zbierze się w przyszły poniedziałek. Zygmunt hr. Skórzewski odczyta rozprawę: O Literaturze Rosyjskiéj.

* **Panu dr Koszutskiemu** zawdzięcza miasto nasze dwa wspaniałe gmachy i jedną nową ulicę. Kamienica trzypiętrowa, zbudowana przezeń przy rogu ulic św. Marcina i Rycerskiéj, odznacza się nie tylko okazałą zewnętrznością, ale co więcéj wzorowém wewnętrznem urządzeniem. Cóż dopiero powiedzieć o gmachu, jaki pan dr. Koszutski z takim smakiem i z takim ogromnym nakładem wzniósł przy placu Wiedeńskim, w miejscu, gdzie dawniéj obszerny, ale wiekiem nadwątlony stał hotel Wiedeński, późniejszy Zakład naukowy JW. ks. Prałata Koźmlana. Jest to bezwątpienia najokazalsza i najświetniéj wewnątrz urządzona kamienica w całym Poznaniu. Wszelkie możliwe znajdziesz w niéj ulepszenia, jakie postęp czasu wymyślił dla dogodzenia najwybredniejszym wymogom komfortu, komnaty zaś, mianowicie na parterze i pierwszém piętrze są po książęcemu zdobne. Ale i górne piętra, a nawet mieszkania w sklepach posiadają zaletę dobrego smaku, obok wielkiéj praktyczności. Ulica wreszcie Wiedeńska obiecuje być w przyszłości jedną z głównych arteryi od Rynku ku nowéj bramie fortecznéj, mającéj ułatwić ruch ku centralnemu dworcowi. Powtarzamy zatém, że miasto nasze niemało winno wdzięczności panu dr. Koszutskiemu, a współobywatele winni go wspierać w jego pożytecznych ogółowi przedsiębiorstwach.

* **W drukarni N. Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu wyszło tych dni na widok publiczny Sprawozdanie Patrona Spółek Zarobkowych. Ozdobne wydanie to, odznaczające się nadzwyczaj piękną, pełną smaku formą, dowodzi, jak wysoko stanęły nasze polskie tutejsze drukarnie. O wewnętrznéj wartości rzeczonego Sprawozdania podamy późniéj obszerniejsze uwagi.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 1 stycznia Nowy Rok. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13; zachód o godz. 3, minut 55. Długość dnia 7 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 1 stycznia 1453 Tatarzy wpadają do Polski. — 1467 urodzenie Zygmunta I. — 1657 Rakoczy najeżdża granice Rzeczypospolitéj.

Pojutrze w niedzielę, dnia 2 stycznia św. Makarego pustelnika. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13, zachód o godzinie 3 minut 56. Długość dnia 7 godzin 41 min.

Wypadki historyczne. Dnia 2 grudnia 1491 bitwa z Węgrami pod Koszycami. — 1662 konfederacya wojska pod Swiderskim w Lublinie.

Po pojutrze w poniedziałek, dnia 3 stycznia ś. Genowefy panny. Wschód słońca o godzinie 8 minut 12; zachód o godzinie 3 minut 57. Długość dnia 7 godz. 41 min.

Wypadki historyczne. Dnia 3 stycznia 1601 zwycięztwo nad Szwedami pod Wenden. — 1730 śmierć hetmana Ludwika Pocieja. — 1795 deklaracya Austryi i Rosyi do zupełnego rozbioru Polski.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 30 grudnia. [Komentarz „Prov. Corresp." do artykułu o Schmerlingu. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Prov. Corresp. przekonawszy się przez dni ośm, jakie swym artykułem o Schmerlingu wywarła wrażenie, sili się go obecnie choć w części wytłomaczyć. W ostatnim swym numerze następujący do swego wystąpienia daje komentarz:

Jakkolwiek Prov. Corr. wewnętrznemi sprawami pruskiemi i niemieckiemi przedewszystkiém się zajmuje, to jednak nie wypełniałaby swego zadania, gdyby nie zwracała uwagi na wszystkie objawy i dążności za granicą, które dla Niemiec pewne znaczenie osięgnąć mogą. Sąd prawdziwy o tém, kiedy taka potrzeba zachodzi, zależy od ocenienia ogólnéj sytuacyi, a Prov. Corr. może sobie w tym względzie pochlebiać, że od wielu już lat przyswoiła sobie obszerniejsze informacye o rozwoju ważniejszych tendencyi w sąsiednich krajach, aniżeli są te, jakie spotykają się w sprawozdaniach dziennikarskich o mowie Schmerlinga.

Wczoraj wieczorem zebrała się znaczna liczba amerykańskich obywateli, aby zaprotestować przeciwko pewnemu wyrażeniu Nat. Ztg o wyrzutkach cywilizacyi amerykańskiéj, jakiego sobie ta gazeta pozwoliła przy zastanawianiu się nad zbrodnią popełnioną przez Thomasa w Bremerhafen. Zgromadzenie liczyło dwieście do trzechset głów; przewodniczył mu pan Herbert Tuttle. Głównym mówcą był Thompson, znany ze swych sympatyi do Niemiec. Zgromadzenie postanowiło swoje zdanie w tym względzie wyrazić w adresie.

W dniu Nowego Roku przyjmować będą cesarz i cesarzowa powinszowania dworu o godzinie 9½, o 9¾ obecnych członków familii królewskiéj a o 12 jenerałów. O 12 i pół przybędą obecni w Berlinie książęta ze swemi małżonkami, o 1 książę kanclerz i ministrowie.

Dnia 18 stycznia ma się odbyć w królewskim pałacu kapituła rycerzy orderu czarnego orła. W niedzielę potém 23 stycznia odbędzie się uroczystość orderowa.

Jenerał francuzki a osobisty adjutant marszałka Mac Mahona, margrabia D'Absac, w przejeździe przez Berlin szczególniejszego doznawał odznaczenia na dworze cesarskim w Berlinie. Powracając w tych dniach przez Berlin do Paryża, zaproszony został na uroczystość inwestytury orderem złotego runa syna księcia następcy tronu, które się odbywało w najdobrańszym gronie, poczém zasiadł także do stołu cesarskiego. Tę uprzejmość niezwykłą tłomaczą sobie tém, że margrabia jest zięciem hr. Łazareff, urodzonéj księżniczki Biron kurlandzkiéj, która z domem cesarskim ściśle jest zaprzyjaźnioną.

* **Warszawa**, 23 grudnia. [Pogłoski wojenne. — Wypadki bieżące.] Korespondent tutejszy pisze do Gazety Narodowéj:

U nas nie przestały krążyć wojenne pogłoski i to pomimo wniesionego w Petersburgu toastu przez cara za zdrowie dwóch przyjaciół sprzymierzeńców, i na zapewnienie trwałości serdecznego przymierza pomiędzy trzema państwami i trzema armiami. Toast ten wywarł zapewne za granicą dobre wrażenie ku uspokojeniu umysłów, przerażonych przygotowaniami do mającéj z wiosną nastąpić wojny. Trzy armie! to niebagatela, to trzy miliony wojska o 6000 działach, licząc 2 działa na jeden batalion, złożony z 1000 ludzi. Nie wątpimy, że przy tak imponującéj potędze można dowolnie dzielić Europę, jak rozbiorców fantazya podyktuje. A jednak nie taki djabeł straszny, jak go malują. Ta trzymilionowa potęga o 6000 działach istnieje w dwóch trzecich częściach tylko na papierze, bo jedne tylko Prusy przygotowane są do wojny, mają pieniądze i armia na dany rozkaz występuje w pole. Inaczéj rzeczy stoją w Moskwie i w Austryi. Moskwa może wyprowadzić za granicę 100 do 200,000, a z wielkiém wysileniem trzykroć, i to nie natychmiast. Każdy nadzwyczajny wydatek grozi rządowi bankructwem. Kadry niezapełnione, a parki artyleryjskie odpoczywają spokojnie po fortecach. Dla wystawienia w pole 1000 dział, Moskwa potrzebuje dokupić przeszło 30,000 koni, a ileż to jeszcze potrzebaby koni frontowych dla dokompletowania kawaleryjskich pułków. Siewem, Moskwa nie jest przygotowana do prowadzenia wielkiéj wojny, jak nie była przygotowaną w 1853 roku, kiedy cała Europa truchlała przed potęgą Mikołaja, a jednak w pierwszym zaraz roku wojny krymskiéj olbrzym północny zmuszony był zwołać pospolite ruszenie. Jeżeli tedy ma nastąpić podział Turcyi, to spełni się to tylko za zgodą trzech sprzymierzonych państw i trzech sprzymierzonych armii, a rząd moskiewski dla zajęcia Stambułu, lub jakiéj prowincyi, wyprowadzi za granicę państwa nie więcéj nad 100 do 200 tysięcy wojska o 400 działach.

O ile mi wiadomo, Austrya nie wiele lepiéj stoi pod względem militarnym, wyróżnia się chyba tylko od moskiewskiéj armii inteligencyą sztabowych oficerów, i dokonalszą artyleryą w pole zaś wyprowadzić nie w stanie więcéj nad 3 do 400,000 wojska.

Dołączam tu ważną polityczną wiadomość, pochodzącą z dobrego źródła z Petersburga. Na początku wiosny, jak tylko nastąpi sprzyjająca pora, wybuchnie silne powstanie w Bułgaryi, rozumie się za poduszczeniem Moskwy, która w téj chwili robi do niego stósowne przygotowania. Bułgarowie, lud spokojny, potulny, nie odznaczający się średniowieczną rycerskością Czarnogórców lub Serbów, uzbroją się nakoniec, posłuszni rozkazom Petersburga, zkąd wychodzi powstańcza organizacya. Moskwa dostarcza broni, amunicyi, przywódców bądź swoich bądź serbskich, a głównie papierkowych swoich rubli. Powstanie Bułgarów będzie dla Moskwy punktem wyjścia do wystąpienia ze zbrojną interwencyą i wtedy na seryo rozpocznie się dawno zapowiedziane rozwiązanie kwestyi wschodniéj — a co tam z tego chaosu wyniknie, to wkrótce się dowiemy.

Kiedy Europa z trwogą wyczekuje téj stanowczéj chwili, rządy robią przygotowania do krwawéj walki, u nas przez rok cały wrzała skryta zacięta wojna pomiędzy szyzmatyckim archierejem chełmsko-warszawskim, Joanicyuszem, a szyzmatyckim biskupem lubelskim Popielem. Tym dwom dygnitarzom cerkiewnym szło głównie o władzę i wpływy. Joanicyusz chciał obsadzać probostwa i dziekanaty unickie swoimi protegowanymi popami, sprowadzonymi z głębi Moskwy; Popiel zaś swoimi kreaturami z Galicyi. Tak szamotali się rok cały, i nakoniec Popiel ze świętojurcami odniósł zwycięstwo, a Joanicyusz za nietaktowne postępowanie i wtrącanie się w nie swoje rzeczy, naraził się na nielaskę, otrzymał przeniesienie do Chersonu, zkąd tamtejszy archirej ma przybyć do Warszawy dla objęcia dyecezyi chełmsko-warszawskiéj. Nie sądźcie jednak, żeby tych dwóch popów unosił zapał religijny, żeby tu szło o dobro ich cerkwi, bynajmniéj. Powodem kłótni był zwyczajny ziemski interes, jak to już wspomniałem, to jest: rozdanie bogato uposażonych probostw i dziekanatów swoim, kreaturom, za dobre rozumie się łapowe — bo darmo i w cerkwi szyzmatyckiéj nic się nie robi.

W policyi naszéj, jak zwykle zamęt. Ogłaszają rozporządzenia niemające żadnego sensu. Policya, któréj powinnością jest czuwanie nad porządkiem, bywa najczęściéj sama powodem nieporządku. Chłop np. prowadzi przeładowaną furę. Opieka nad zwierzętami nie dozwala tego. Policyant też rzuca się na chłopa i bije go pięścią po głowie, tłómacząc mu większą nieludzkością jego nieludzkie obchodzenie się ze zwierzęciem. Tu znowu nędzna szkapina stanęła z ciężarem i zatamowała przejazd na jakiéj wązkiéj ulicy, daléjże policyanci z krzykiem i wymyślaniem biją znowu chłopa, ale tym razem i konia. Wzbraniają też furmanom z ciężkiemi ładownemi wozami przejeżdżać przez niektóre ulice, daléjże znowu upartego chłopa lub żyda po karku, dopóki niedomyślny nie wsunie w łapę dziesiątki. W dnie targowe cyrkulacya w mieście zwiększa się szczególnie na zjeździe i moście. Cóż się wtedy robi? Policya zamiast zmuszać przejeżdżających i przechodzących do trzymania się prawéj strony, dozwala wszystkim jechać, jak się komu podoba. I tak na moście w dnie piątkowe nieporządek nie do opisania. Najczęściéj tak się trafia, iż z jednéj i drugiéj strony mostu stoją fury i dorożki pozaczepiane dyszlami i kołami, a most cały pusty. Otóż mądra nasza policya wydała rozporządzenie, aby w dnie piątkowe omnibusy kolejowe, utrzymujące komunikacyą pomiędzy Warszawą a Pragą niekursowały, i w istocie w piątek dnia 17 bm. pierwszy raz tak potrzebny środek komunikacyi został wstrzymany — a swoją drogą na moście nieład i zamięszanie nie umniejszyły się.

Omnibusy kolejowe przechodzą środkiem mostu. Po prawéj i lewéj stronie wozy i dorożki mogą śmiało przejeżdżać, idzie tylko o utrzymanie porządku i ładu. Ale jak tu wymagać ładu i porządku, kiedy go w głowach policyjnych nie ma.

Z przechodzącymi przez most toż samo się dzieje. Wszyscy tłoczą się na prawą stronę idąc od Warszawy tak z miasta jak z Pragi, ztąd popychania, a często tłok, iż trudno przejść, a po lewéj stronie pustki. Dla zaradzenia złemu dosyć postawić po dwóch policyantów z ka

żdéj strony. Jeden pilnowałby przejeżdżających, drugi zaś przechodzących i wszystko byłoby dobrze. O podobnych faktach mogłyby pisać nasze kuryery, z pewną rozumie się oględnością.

Małkowski otrzymał już dymisyą, jako dyrektor sprawiedliwości i mianowany senatorem i będzie mieszkał w Petersburgu, gdzie już przebywa. Do wprowadzenia reform sądowych naznaczony jakiś Girard czy Gerard nie zaś Kowalewski, jak o tém poprzednio pisano.

* **Paryż**, 29 grudnia. [Zgromadzenie narodowe. — † Wicehrabia de Laguéronière. — Alzacya i Lotaryngia. Wiadomości bieżące.] Francuskie Zgromadzenie narodowe przyjęło dziś prawo prasowe, a stan oblężenia pozostaje w Paryżu, Lyonie, Wersalu i Marsylii; jedynie w Algeryi go zniesiono; — dla prasy francuskiéj jest to rzecz wielkiéj doniosłości, ponieważ w tych czterech głównych punktach kraju zostawać ona będzie pod rozkazami władzy wojskowéj. Zgromadzenie narodowe może się teraz rozwiązać i uczyni to niechybnie jutro lub pojutrze. — Wracając do sprawozdania z ostatnich posiedzeń Zgromadzenia dodajemy, że na przedwczorajszém posiedzeniu przy artykule 2 prawa prasowego zabrał głos minister sprawiedliwości Dufaure, ażeby wykazać niebezpieczeństwo, grożące krajowi z powodu propagandy ulotnych pisemek, obrazów, fotografii itd., o których właśnie mowa w rzeczonym artykule. Juliusz Favre mówił przeciw temu artykułowi jako tworzącemu nowe przestępstwo i uwłaczającemu wolności obywatelskiéj. Propaganda, o któréj mowa, ściągać się jedynie może do Bonapartystów, a istniejące przepisy wystarczą zupełnie do zapobieżenia złemu, byleby tylko prokuratorowie jeneralni byli chcieli energicznie przeciw niemu wystąpić. Zdaniem mówcy rząd w artykule 2 pragnie sobie ukuć nową broń przy wyborach i dla tego mówca oświadcza się przeciw temu artykułowi. Le Valon (Bonapartysta) przerywa Favrowi i oświadcza, że broszury bonapartystowskie, o których mowa, na to były wydawane, aby zbijać kłamstwa pana Favra, a gdy prezydent powoławszy p. Valon do porządku, wzywa go, aby wyrażenie swe cofnął, żąda tenże, aby mu pozwolono się wytłómaczyć i oskarża rząd 4 września o łudzenie kraju i przypisuje mu utratę Alzacyi i Lotaryngii. Po tych słowach wszczyna się ogromne zamięszanie, podczas którego mówca twierdzi, że ks. Bismarck żądał naprzód tylko Alzacyi i 3 miliardów franków, oświadczając, że po wzięciu Paryża żądać będzie Alzacyi wraz z Lotaryngią i 5 miliardów. — Wobec tych zarzutów wstępuje Juliusz Favre jeszcze raz na mównicę i wyjaśniając całą sprawę, stara się dowieść, że nie w osobistościach, ale w stósunkach ówczesnych szukać należy przyczyny strasznych ciosów, jakie spadły na Francyą. Jeżeli kogo o kłamstwo winić można, to właśnie rząd cesarski, który się dopuszczał despotyzmu i ucisku. Pod koniec posiedzenia stawił deputowany Janzé poprawkę, w któréj żąda, aby nadal prefektom nie było wolno zakazywać sprzedaży gazet po ulicach. Poprawka ta przekazana komisyi przyjętą została następnie po długich debatach na wczorajszém posiedzeniu 337 głosami przeciw 332. — W dalszym przebiegu posiedzenia, które nie budziło wielkiego zajęcia, przyjęto artykuły 3 i 4, do którego bonapartysta Vente stawił paragraf dodatkowy, żądający karania gazet, których polemika zdąża do uszkodzenia całości państwa; paragraf ten, mający na względzie Niceę i Sabaudyą, przekazano komisyi, poczém wczorajszą sesyą zamknięto.

Zmarły wicehrabia de Laguéronière, o którego śmierci już donosiliśmy, urodził się r. 1816 w Laguéronnière i już w r. 1835 zwrócił na siebie uwagę kilkoma artykułami w legimistycznym dzienniku L'Avenir national. Założywszy w roku 1840 w Clermont dziennik, który wkrótce upadł, przeniósł się do Paryża, gdzie do kilku opozycyjnych pism pisywał, a podczas wybuchu rewolucyi lutowéj mianowany został komisarzem rzeczypospolitéj w Corrége. Powołany wkrótce po tém przez ministra spraw zewnętrznych Lamartine na urząd sekretarza ministeryalnego, wziął w maju dymisyą, wrócił do publicystyki i został na kilka dni przed zamachem 2 grudnia naczelnym redaktorem dziennika Pays. Po zamachu wystąpił nagle z apoteozą Napoleona III. Wybrany do ciała prawodawczego i do wydziału cenzury był bardzo czynnym stronnikiem Napoleona. On to pisał rozgłośne artykuły w kwestyi wschodniéj w Constitutionelu i Pays, broszury „Napoleon III i Włochy", „Francya, Rzym i Włochy", o świeckiéj władzy Ojca św. Mianowany w roku 1861 senatorem, odznaczył się niejednokrotnie na mównicy i uważany był za jednego z najlepszych mówców francuskich. W roku 1868 był posłem w Brukseli, gdzie prowadził trudne rokowania o układ w sprawie belgijskich dróg żelaznych. Po upadku cesarstwa porzucił ambasadę w Carogrodzie, którą niejakiś czas zajmował, i usunął się zupełnie w zacisze prywatnego życia, aby skrycie pracować na rzecz przywrócenia cesarstwa.

Journal des Débats zamieszcza artykuł z Alzacyi, w którym autor dowodząc, że wpływ Niemców w Alzacyi był dotychczas więcéj negatywnéj natury i negatywne tylko wywołał rezultaty, przyznaje jednakże w końcu, że w niektórych okręgach wpływ germanizmu w tym krótkim czasie przyniósł już znaczne owoce. I tak mianowicie właściciele winnic w okolicy Schlettstadtu i Gebweilern, których wina od czasu okupacyi niemieckiéj potrójnie prawie na wartości zyskały, zostali gorliwymi przyjaciołmi Prusaków. Strasburg i bardziéj na północ położone części kraju, jako w bliższym z Niemcami zostające stósunku i więcéj na wpływ ich wystawione, przyjmują coraz wybitniéj charakter niemiecki.

TELEGRAMY.

Peszt, 30 grudnia. Pester Lloyd oświadcza, że pogłoski o dymisyi ministra handlu Symonyi'ego są nieuzasadnione i że pan Simonyi wygotował obszerny referat o związku celnym z Austryą, nad którym dzisiaj ministerstwo obradowało.

Londyn, 30 grudnia. Admiralicya zmodyfikowała dawniejsze swe rozporządzenia o przyjmowaniu zbiegłych niewolników na okręty angielskie, i przypomniała, że okręty królewskiéj marynarki właściwie tylko żołnierzy na pokładzie mieć mogą; gdyby jednakże okręty te ze szczególnych powodów musiały przyjąć na pokład zbiegłych niewolników, natenczas należy ich tak długo zatrzymać aż ich będzie można bezpiecznie na ląd wysadzić.

Epikurejczyk.

(Z Gazety Lwowskiéj.)

Pana Alfonsa wszędzie spotkasz — podczas sejmu we Lwowie, w jesieni w Warszawie, zkąd na polowania jeździ na Litwę; często go zobaczysz na paryskich bulwarach, na wielkanoc w Rzymie w lecie w Ems albo w Biarritz, słowem zdawałoby ci się, że całe życie podróżuje. Zawsze młodo wygląda chociaż ma już około lat czterdziestu chodzi ubrany według najświeższéj mody a robiąc nowe znajomości, lubi badać ich garderobę, bo bardzo przywykł z powierzchownych oznak poznawać ludzi, i sądzi, że go nigdy nie zawodzą pewne sposoby wiązania chustki i wykładania kołnierzyków.....

Komfort i wygoda stały się u niego artykułami wiary i dla nich niczego nie poświeci. Nie wstanie z łóżka przed dziewiątą choćby się paliło w sąsiedniéj ulicy, nie przerwie objadu, choćby naprzeciwko ktoś skoczył na bruk z trzeciego piętra i głowę sobie roztrzaskał. Przedewszystkiem hołduje przyzwyczajenlom; dwa razy pociąg go odjechał, bo kazał sobie przygrzać czerwone wino na stacyi i w ten sposób nie mógł skończyć dość rychło obiadu; nie mieszka stale w Polsce, bo tutaj nie ma ryb morskich, koszule daje prać tylko w Paryżu, a rękawiczki nosi tylko neapolitańskie. Unika wszelkich wzruszéń i lubi, żeby mu dzień przechodził w jeden i ten sam sposób.

Przy rannéj herbacie czyta dzienniki i książki paląc wyborne cygaro, ubiera się długo i starannie i przyjmuje ranne wizyty, potém idzie na spacer, ze spaceru z wizytami, a gdy się zbliży godzina obiadowa układa długo menu, zwraca kucharzowi półmiski, grymasi jeżeli jest we Lwowie lub w Warszawie; syestę odprawia w teatrze siedząc z twarzą odwróconą od sceny. Po teatrze przepędza parę godzin w klubie, popijając herbatę, a około pierwszéj po północy wraca do domu i gniewa się, że służący zaspał. W ten sposób czas mu bardzo wygodnie przechodzi, a małe zmiany następują tylko w lecie w kąpielach albo w podróży.....

Niczego się Alfons nie tak obawia jak zmartwienia, i dlatego téż całe życie w ten sposób sobie urządził, aby o ile możności oddalić od siebie wszelką troskę i wszelkie kłopoty. Nie ożenił się dla tego, aby nie potrzebować zmieniać trybu życia, i nie mieć dzieci, które pociągają za sobą mnóstwo kłopotów; sprzedał majątek ziemski, aby nie potrzebował się rachować z dzierżawcami, albo co gorsza kontrolować rządzców i ekonomów, nie kupował nawet procentujących się papierów, aby nie mieć kłopotu z odcinaniem kuponów, ale oddał swoje kapitały różnym towarzystwom asekuracyjnym, w ten spsób, że mu te towarzystwa co roku coraz wyższy procent płacić będą musiały, a po jego śmierci kapitał stanie się ich własnością. Na wszelki przypadek złożył sobie pewną summę w złocie, w banku angielskim, i nic a nic nie potrzebuje myśleć o zarządzie majątku; towarzystwa asekuracyjne przesyłają mu bowiem jak najregularniéj półroczne raty, a pociecha ztąd nie mała, że raty rosną co roku i pozwalają na coraz większe wydatki.

Alfons miał za młodu trochę zawodów, narzeczona mu umarła w dzień ślubu, grady zniszczyły mu plony, zaraza zabrała holenderskie bydło, w trzech folwarkach ogień zniszczył nieasekurowane stodoły, zniechęcił się więc do życia i postanowił par force, wszelkiemi rozumnemi drogami dojść do szczęścia. Odtąd całe jego życie było spekulacyą na coraz większe szczęście, spekulacyą opartą na zimnéj rachubie, przedsiębiorstwem ze znacznym kapitałem zakładowym, mającem wszelkie szanse powodzenia, i stojącem o tyle wyżéj nad innemi ekonomicznemi przedsiębiorstwami, że nie mogło mieć konkurentów, i nie ulegało bynajmniéj temu niebezpieczeństwu, co nie da się przewidzieć z całą dokładnością.

Wziął się do rzeczy tak rozumnie i konsekwentnie, że nawet odstąpił część majątku bratu, aby jego niepowodzenia nie sprawiały mu kiedyś przykrości; do ludzi i do miejsca postanowił nie przyzwyczajać się zanadto, rozbił więc główny swój namiot w Paryżu, ale jeździł po całéj Europie szukając wrażeń, nowych ludzi, bo go to bawiło i zdawało się wiele przyczyniać do owego wymarzonego szczęścia. Z kobietami postępował nadzwyczaj ostrożnie, obawiając się aby się nie zakochał, lubił naturalnie piękności, szukał ich nawet bawił się z niemi wybornie, ale skoro tylko czuł, że z znajomości lub chwilowego stósunku jakieś głębsze mogłoby się wywiązać uczucie, natychmiast wyjeżdżał szukając lekarstwa na mniemaną truciznę.

W ten sposób poznał wkrótce całą Europę; był w Alhambrze i w Konstantynopolu, znał Eremitaż w Petersburgu i fiorendzkie muzea, podziwiał spadek Renu w Szafuzie i jadł wyborne śniadanie przy wodospadzie w Terni, Czytając dużo i widząc wiele, wyrobił sobie pewien smak w poznawaniu dzieł sztuki; miał wiele wiadomości z historyi, umiał opowiadać o ostatnich chwilach Karóla V w St. Yust w Hiszpanii, gdzie umyślnie jeździł, aby znakomite to zwiedzić ustronie; w Waterloo tydzień mięszkał, studyując plac boju ze sławnym opisem Wiktora Hugo w ręku, po za Europę tylko nie wyjeżdżał, cierpiał bowiem mocno na morską chorobę i obawiał się, aby dłuższy pobyt na morzu nie wpłynął szkodliwie na jego zdrowie, któremu wprawdzie nic nie brakło, ale w przyszłości mogłoby być na szwank narażone.

Na podróżach, na poznawaniu ludzi i obyczajów zeszło mu dziesięć lat, ale to się wkrótce znudziło, tak, że doszedłszy do lat czterdziestu, przychodził do przekonania, że właściwie nie warto podróżować, bo wszędzie po hotelach są elektryczne dzwonki i table-d'hôte o szóstéj, że czy to w Madrycie czy w Paryżu piękne kobiety mniéj więcéj w ten sam sposób się ubierają, a w teatrze tak w Neapolu jak we Wiedniu śpiewają Aidę, że zaś tu i owdzie jest jakiś zabytek historyczny, jakieś dzieło sztuki, to tyle się już tych rzeczy widziało, że niewidziane już nie robią wrażenia. Cicerone, któremu trzeba dać kilka franków, Anglicy, z którymi się w kilka godzin spotka przy obiedzie, piękny koloryt w obrazie, plastyczność w rzeźbie — to tak powszechne wrażenia, że po za niemi żadnego nowego się nie przywiezie. Zresztą wszystkie najpiękniejsze rzeczy się widziało: i Wenus z Milos i Sąd ostateczny Michała Anioła i Madonny Murylla, że nie warto psuć sobie dawnych wrażeń nowemi. To przekonanie jednak zaczynało powoli odbierać Alfonsowi interes do świata, i sprowadzało za sobą nudy...

Dawniéj nie grywał Alfons w karty z téj prostéj przyczyny, że nie lubił długo siedzieć przy stoliku, po pierwszych jednak symptomatach znudzenia nauczył się kilku gier komesowych, sądząc, że go to cokolwiek rozerwie, ale się zawiódł; gra zawsze niechętnie a z dwojga złego woli iść wieczorem do teatru i patrzyć się na wyższe piętra, na galerą, jak tam wesoło i swobodnie.

W ogóle od lat już pięcią poszukuje on bezustannie rozrywek i godzinami siedzi zamyślony, dziwiąc się, że pomimo mądrze obmyślanéj drogi do szczęścia, coraz częściéj czuje się nieszczęśliwym. Od czasu jak żyje według swego epikurejskiego planu, nic go nie zawiodło, cały system spełnia się co do joty: asekuracye wypłacają mu regularnie procenta, brat nie pisuje o pożyczki, bank angielski nie chyli się bynamniéj ku bankructwu; nie zakochał się ani razu, nawet zdrowie mu sprzyja — słowem wszystko wybornie się schodzi, aby najzupełniejszém otoczyć go szczęściem, a przecież nie czuje się zadowolonym, a przecież dziwnie mu niedobrze na świecie....

Zdawałoby się, że to mała rzecz znudzenie, że to wyimaginowana choroba, która łatwo da się usunąć... gdzieżtam! Alfons ciągle z nią walczy, codziennie wyszukuje najrozmaitsze lekarstwa, a przecież taka go czasem nadchodzi czczość i próżnia, taki nawet smutek posępny, że na prawdę myśli o tém, że żyć nie warto, i zaczyna to pojmować zupełnie, że Anglicy topią się często w listopadzie, albo że jadą do Indyi polować na tygrysy. I onby tam pojechał, gdyby nie ta nieszczęśliwa morska choroba..

Bardzo często żałuje, że oddał swe kapitały asekuracyom, i że o nich myśleć nie potrzebuje, bo chociażby miał może mniéj dochodów a więcéj kłopotu, to przecież bawić by się mógł przynajmniéj w giełdowe spekulacye, coby mu mogło sprawiać wzruszenia. Dawniéj przebywał na jednem miejscu cztery i pięć miesięcy; bywało, gdy przyjechał do Warszawy, to zawierał znajomości w teatrze, i u Stempkowskiego często go widywano, i u znajomych, na wsi bywał kilka tygodni, — dzisiaj zrobił się z niego istny żyd wieczny tułacz, pędzi światem jak kuryer nie mogąc usiedzieć na miejscu. Nie dobrze mu w Nicei, jedzie do St. Remo, tam niech mu zły rostbeef podadzą, a na drugi dzień jest już w drodze do Paryża. Ale i Paryż nudzić go zaczyna; ulice i ludzi zna już zanadto, teatry także straciły dlań urok, dobra książka bawi go — ale ciągle czytać niepodobna.. Możnaby myśleć, że Alfonsowi wesoło w stolicy świata, tymczasem ktoś ze znajomych poszedł go odwiedzić o godzinie trzeciéj po południu i zastał go — nad pasyansem... przyszedł po obiedzie, Alfons znów ciągnął pasyansa...

— Jak to, nie byłeś w klubie?

— Ah! tam tak nudno...

— Nie idziesz do teatru?

— Grają zawsze jedno i to samo.

Alfons chce się z pasyansa dowiedzieć, czy jeszcze kiedy szczęście doń zawita, ale o to już podobno trudno, bo układając swój system ziemskiego powodzenia, opuścił jeden najważniejszy rozdział, będący podstawą wszelkiego szczęścia, rozdział bardzo znany i pospolity — rozdział o pracy.

K. Ch.

ROZMAITOSCI.

* **Eugeniusz Schneider** i jego fabryki w Creusot. Przed miesiącem zmarł w Paryżu jeden z najznakomitszych obywateli francuzkich, Eugeniusz Schneider, dawny prezydent Izby prawodawczéj. Smierć jego jest żałobą narodową, gdyż oddał on wielkie usługi krajowi.

Pan Schneider zaczął i skończył swoją karyerę na polu przemysłowém. Był on właścicielem sławnéj na całą Europę fabryki w Creusot, (w departamencie Saône et Loire), któréj główną produkcyą są machiny do parowców i lokomotywy do pociągów kolei żelaznéj. Świetne powodzenie Schneidera w tym zawodzie postawiło go na widowni i zaprowadziło do Izby, gdzie był więcéj przedstawicielem przemysłu narodowego, niżeli człowiekiem politycznym. Też same zdolności i pierwsze stanowisko, jakie zajmował w najważniejszéj gałęzi industryi narodowéj, były główną przyczyną, że cesarz Napoleon III powołał go na ministra rólnictwa i handlu. Zostawszy wiceprezydentem Izby, okazał on na tém nowém polu swoje zdolności parlamentarne. Wysoki takt, bezstronność i zacność jego charakteru zjednały mu szacunek ogólny. Wybrany później na prezydenta Izby nie zawiódł zaufania swoich kolegów i przez cały ciąg sprawowania swego urzędu, potrafił zawsze utrzymać się na wysokości odpowiedniéj stanowisku, które zajmował. Przed kilku laty opuścił arenę polityczną, i oddał się wyłącznie doskonaleniu swojéj fabryki. Pan Schneider pochodził z familii wcale nie zamożnéj. Był on przez pewien czas biéralistą u jednego z paryskich bankierów. Dostał się potém na oyrektora kuźni, (forge) w Bazeilles. W krótce później, w roku 1837 nabył wspólnie z bratem swoim podupadłą kuźnią w Creusot. Kopalnie żelaza i węgli położone w pobliżu Creusot, których pan Schneider był właścicielem, pozwoliły mu dać ten niezwykły rozwój fabryce, i zarazem zapewniły jéj powodzenie na przyszłość. W 1837 roku Creusot było lichą wioseczką, mającą około 3000 mieszkańców. Obecnie jest to miasteczko, którego ludność podniosła się do 23,000. Fabryka i kopalnie zajmują codziennie 9800 wyrobników. Przed kilku laty, zbudowano tu dla nich koszary, ale przekonano się wkrótce, że system ten nie odpowiadał wcale ich potrzebom — pobudowano więc później domki osobne z ogródkami. Każdy taki domek kosztował 1800 franków — lokatarowie płacą rocznie za komorne 90 franków, to jest 5 od sta od kapitału włożonego w zabudowanie i każdy lokator ma prawo nabyć na własność siedzibę, w któréj mieszka. Zabudowania te składają się zwykle z dwóch izb na dole i z mansardy na strychu. Ta dzielnica miasta, zamieszkana przez samych wyrobników pracujących w fabryce, nosi nazwę, cité-ouvière. Ulice téj dzielnicy są szerokie i trotoary wygodne. Bulwary mają 4300 metrów długości. Targi codzienne odbywające się w różnych stronach miasta, dostarczają podostatkiem mięsa, jarzyn i różnych wiktuałów za bardzo tanią cenę, chleb biały, mięso wołowe i wieprzowe uwierów. Nie braknie także nikomu wina, które w téj okolicy jest dobre i tanie. Przed kilku laty fabryka posiadała duży magazyn, zapatrzony w odzienie, w bieliznę i we wszystko, co jest niezbędném do codziennych potrzeb życia, gdzie każdy wyrobnik mógł dostać za cenę kupna wszystkiego czego potrzebował. Ale odkąd podniósł się handel miejscowy i można było dostać ubrania i obuwia w miejscu za bardzo umiarkowane ceny — po wyprzedaniu towarów administracya fabryczna nie zakupiła już nowych. Każdy więc dziś kupuje w magazynach handlowych. W miejscowym handlu wzięli także udział liczni dymisyonowani wyrobnicy i nadzorcy fabryczni, a nawet wielu uwrierów pracujących, których w tém przedsiębiorstwie wyręczają żony. Pan Schneider założył także wielki i porządny szpital dla uwrierów, który utrzymywany jest z największém staraniem. Pięciu lekarzy przeznaczonych do tego szpitala, przychodzą tam codzień w naznaczonych godzinach, a potém wspólnie z Siostrami Miłosierdzia odwiedzają chorych wyrobników w pomieszkaniach. Lekarstwa dostarczane są bezpłatnie. Dawniéj wytrącano 2 fr. 50 cent. od sta wszystkim w ogólności wyrobnikom dla uformowania wspólnego kapitału, tak zwanego Caisse de prévoyance, przeznaczonego do utrzymania szpitala i zapewnienia pensyi wdowom i sierotom po zmarłych przy pracy wyrobnikach — administracya zaś fabryki dodawała ze swojéj strony także pewną sumę dla powiększenia tego kapitału. W roku 1872 pan Schneider uwolnił wyrobników od tego podatku i zastąpił go własnemi pieniędzmi. Kasa de prévoyance rośnie, jak rosła, na korzyść inwalidów i sierót, a każdy uwrier jest panem absolutnym zarobionego grosza i używa go wedle swéj woli. Ten dobrowolny podatek właściciela fabryki na korzyść ludzi, którzy ciężką pracą całego życia okupili jego wziętość i majątek, jest budującym i prawdziwie chrześciańskim czynem, bardzo rzadkim w dzisiejszéj epoce. Zdaje mi się, że ze wszystkich kapitałów pana Schneidera ten jeden jest najpewniéj i najpożyteczniéj ulokowany, gdyż przyniesie biednym ludziom ulgę na ziemi, a dla niego stał się moralnym kapitałem duszy. Nie ograniczył się pan Schneider na ulepszeniach materyalnych. Natychmiast po objęciu z bratem swoim zarządu fabryki, pierwszą czynnością ich było założenie szkółek dla dzieci. W miarę rozwijania się ich przemysłowego zakładu szkółki mnożyły się coraz więcéj i organizacya ich stawała się coraz pełniejszą — obecnie jest, rzec można, wzorową. Trzynaście obszernych sal, rozrzuconych w różnych częściach miasta (dla dogodności rodziców) mieszczą 3,250 dzieci pod przewodnictwem 30 profesorów. Nauka religijna wykładana jest przez czterech księży. Nauki są bezpłatne — ale nieprzymusowe. W rzeczywistości jednak przymus istnieje, gdyż żadne dziecko nie może być przyjęte do fabryki, jeśli nie umie czytać i pisać. Dwie są kategorye klas: elementarna i specyalna. Każda z nich dzieli się na trzy stopnie. W wyższych klasach dzieci uczą się buhalteryi, rysunków, geometryi wykreślnéj, mechaniki i fizyki. W końcu każdego miesiąca rozdawane są wszystkim uczniom dla wręczenia rodzicom buletyny, z których dowiadują się, jaka była w ciągu miesiąca praca i konduita ich dziecka. Oprócz tego, utrzymywany jest dla każdego rodzaj bieżącego rachunku, moralnego i intelektualnego. Suma roczna dodatniéj i ujemnéj strony stanowi bilans moralnego i intelektualnego kapitału ucznia. Rachunek ten specyalny jest wielkiéj wagi dla uczniów, gdyż po wyjściu ze szkoły każdy z nich umieszczony jest w fabryce podług wartości swego intelektualnego kapitału, którego certyfikatem jest ów straszny rachunek. Wszelkie inne względy nie mają żadnéj wagi. Po wyjściu ze szkoły, ci co najwięcéj postąpili w naukach otrzymują w fabryce posady biórowe. Nie jeden z takich doszedł do pierwszych miejsc tak w administracyi jak i między inżynierami. Inni wchodzą do wydziału budownictwa, a najmniéj zdolni użyci są do innych służb. Co rok także pewna liczba zdolniejszych uczni wchodzi do szkoły sztuk i rękodzieł (Arts et métiers) w Aix. Szkoły dla dziewcząt uorganizowane są w tym samym duchu. Każda dziewczynka wyszedłszy ze szkoły umie czytać, pisać, rachować, zna trochę historyi i geografii, a najbieglejsze są w szyciu. Szkoły dziewcząt są pod dyrekcyą sióstr de St. Joseph de Cluny. Liczba tych zakonnic równa jest liczbie profesorów. Powierzono także pieczy tych zakonnic ochronkę, gdzie 600 kilkadziesiąt małych dzieciaczków znajdują czułą opiekę. Ta ochronka jest wielkiem dobrodziejstwem dla matek, gdyż pozwala im zajmować się swobodnie w ciągu dnia gospodarstwem i szyciem. Obok tych wszystkich dogodności istnieje jeszcze w Creusot dla użytku uwrierów dość duża biblioteka; — abonament do niéj kosztuje rocznie półtora franka. — Piękną i chlubną jest rzeczą, kiedy działalność obywatelska obrawszy cel szlachetny, umie w nim dotrwać i staje się nietylko przedmiotem chluby dla kraju, ale zapewnia jeszcze tysiącom biednych ludzi chleb codzienny i intellektualną emancypacyą. Pogrzeb pana Schneidera odbył się w Creusot, dnia 29 listopada. Ci, którzy byli świadkami tego pogrzebowego obchodu twierdzą jednogłośnie, że był to widok rozrzewniający, gdyż żałoba nie ograniczała się na całunach, któremi pokryto ściany kościoła, ale była w sercu obecnych.

(Gazeta Lwowska).

* **Dowcip chłopski.** Dzienniki niemieckie opisują zdarzenie, zaszłe na jednem z ostatnich polowań królewskich pod Hubertusstock. Cesarz Wilhelm uczuł nagle pewne zaziębienie gardła, i chciał wrócić pieszo do zamku. Król saski i wielki książę Meklemburski, znajdowali się w jego towarzystwie. Kiedy już byli w połowie drogi, cesarz był nieco znużony, i trzej wędrownicy postrzegłszy wieśniaka jadącego w kierunku Hubertusstock, żądali, aby ich z sobą zabrał; na co ów wieśniak chętnie przystał. Nie mogąc wstrzymać swéj ciekawości zaczął w drodze pytać jednego z swych nowych towarzyszów podróży mówiąc: „Któż ten pan jesteś? — „Jestem książe Meklemburski," — „Oho! — zawołał wieśniak z niedowierzaniem. — „A pan kto jesteś?" — „Jestem król Saski," odpowiedziano. — „No, no! rzekł wieśniak, coraz bardziéj się uśmiechając, i obracając się do trzeciego spytał: „A wy, mój panie?" — „Ja jestem cesarzem Niemieckim." — „To już przechodzi wszystko! — A wiecie też panowie. wykrzyknął wieśniak, kto ja jestem? — Ja jestem Szach perski! I ja umiem z ludzi żartować." Trzéj monarchowie śmieli się do rozpuku, ale wieśniak nie miał już chęci do śmiechu, kiedy zajechał z swymi podróżnymi przez zamek, i dowiedział się, kogo rzeczywiście tam przywiózł.

* **Cudowne ocalenie.** Miasteczko Indianola w Texas zniszczone zostało przed kilku tygodniami straszliwą powodzią. Ogólnemu zniszczeniu uległ i kośció

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 300.

Piątek, 31 grudnia 1875.

katolicki, który woda zupełnie porozrywała; kapłan, zarządzający tym kościołem, znajdował się właśnie w podróży. Powróciwszy do domu, ze wspaniałéj świątyni znalazł tylko resztki gruzów. Gdy ze łzawém okiem przechadza się po piasku, zkąd niedawno ustąpiła woda, spostrzega w dali jakiś przedmiot sterczący na równinie, — podchodzi bliżéj i znajduje — o dziwo! cyboryum ze swego kościoła, który burza porwała i poniosła nie wiedzieć dokąd. Uradowany tém cudowném, rzec można, zdarzeniem, bierze na ramiona znalezione tabernaculum i udaje się do pobliskiego domu, gdzie je ustawia na stole, przystraja mały ołtarzyk i składa ze czcią radosne dziękczynienie Bogu za to cudowne ocalenie. Córeczka pani tego domu, słysząc o szczególném zdarzeniu, zdjęta ciekawością dziecęcą poszła obejrzeć miejsce, na którém wzburzone bałwany morskie tak bezpiecznie wysadziły przybytek Najwyższego — i — znajduje tutaj kluczyk od cyboryum. W znalezioném tabernaculum pozostała bez uszkodzenia Przenajświętsza Eucharystya, tak że zaraz przybyli następnego dnia do spowiedzi ludzie komunikowali tém samém Najświętszém Ciałem.

* **Biskup Zanzibaru**, w Afryce Zachodniej, Anglik dr. Steer, zasłużył się bardzo około nauki, urządziwszy pod osobistem kierownictwem wyprawę naukową do Afryki środkowéj, która ma głównie za cel uzupełnienie badań Livingstona. Towarzyszą mu też dwaj byli służący Livingstona, murzyni Czumach, i Żuki. Biskup Steer ma zamiar dotarcia przedewszystkiém do brzegów jeziora Nyassa, gdzie nawet założy nową stolicę biskupią w nowo budującem się właśnie mieście Livingstonii.

* **Największym na świecie hotelem** jest nowobudowany w San Fancisco „hotel pałacowy“, z dniem 1 listopada oddany do użytku publicznego. Budowa jego wraz z gruntem kosztowała około 5 milionów dolarów. Hotel zawiera około 1000 pokoi mieszkalnych i 500 gabinecików kąpielowych. Gmach cały składa się tylko z cegły i żelaza, jest przeto ogniotrwałym. Właścicielem jego jest zamożny senator z Newady p. Sharon.

* **Prawa angielskie** bardzo surowe ustanawiają kary na samozwańczych lekarzy. Wolno tam wprawdzie równie jak w Ameryce a według nowéj ustawy przemysłowej i w Prusiech, każdemu zajmować się leczeniem chorych, bez względu czy posiada studya i stopnie doktorskie lub nie, jednakże ciężka kara spotyka tych, których leczenie zaszkodzi choremu lub zabije go. Od wielu lat w Manchester trudnił się właśnie w sposób samozwańczy leczeniem chorych niejaki Heap i dość mu się szczęściło; niedawo jednak tak fatalnie mu się niepowiodło z pewną młodą dziewczyną, że w skutek niezręczności jego umarła. Heap skazany został w ostatnich dniach jako prosty morderca na karę śmierci, i mimo wstawiań się różnych osób zginął na szubienicy w Liwerpoolu.

* **Wino jakich mało**. Dziennik Drau opowiada o osobliwszym skarbie, który znaleziono w Osieku jeszcze przed dwunastu laty, o którym jednak dotychczas nikt publicznie nie wspomniał. Przy budowie hotelu Florin w owem mieście, a mianowicie przy kopaniu fundamentów, natrafili robotnicy na coś twardego w ziemi, a wydobywszy tajemniczy przedmiot przekonali się, że był to antałek ołowiany. Robotnicy w przekonaniu, że znaleźli wielki skarb, ukryli antałek pod innymi, a dopiero po skończonéj robocie zabrali się do zbadania jego wnętrza. Odbili wieczko z niemałym trudem i ukazało się im dobrze zachowane naczynie gliniane szczelnie zatkane. I z tego naczynia zdjęli pokrywę, w mniemaniu że nareszcie im się ukaże skarb lśniący — ale jakież było ich rozczarowanie, gdy spostrzegli, że zamiast spodziewanego złota stągiew zawiera czarny gęsty płyn tylko. W przystępie rozczarowania chcieli zrazu rozbić naczynie i wylać płyn, przyszło jednakże jednemu na myśl skosztować przedtem czarnéj polewki, i dopiero przekonano się, że było to najpyszniejsze wino, jakie kiedykolwiek zachwycało podniebienia śmiertelników. Zrobiwszy to odkrycie uwinęli się robotnicy około znalezionéj stągwi tak dobrze, że wkrótce czarny płyn znikł z niéj co do kropli, tych zaś co pili zdjął sen tak ciężki, że przez 48 godzin leżeli jak bez duszy. Później dopiero ze szczątków glinianego naczynia i z antałku ołowianego, jak nie mniej z zeznań robotników o smaku i skutku tego czarnego wina przekonano się, że było to wino starorzymskie z przed 1400 conajmniéj lat, sądząc po czasie, w którym skończyła się w téj okolicy epoka rzymska, — a zatem najstarsze jakie kiedykolwiek pito na świecie.

* **Si non è vero è ben trovato**. Zabawna historyjka krąży w najwyższych kołach pocztowych berlińskich i prawdopodobnie nie należy do onych łgarstw, w które tak są bogate dzieje myśliwskie. Właściciel ogrodu zoologicznego w Gdańsku zamówił do swego zbioru dwa żywe zające na prowincyi. Poczta jednak nie transportuje żywych zajęcy. Cóż tedy począć? Liverant zajęcy wpada na jenialny pomysł, aby je zachloroformować. Daje zającom pewną dozę chloroformu, obrachowawszy ją dokładnie podług czasu, w którym mają być przez pocztę odstawione na miejsce przeznaczenia. Tymczasem pociąg, który wiózł zające na pozór nieżywe, spóźnił się. Paczki zostały sprawdzone i zamknięte na noc w izbie przeznaczonéj do ich przechowania, a na drugi dzień miały być dopiero daléj ekspedyowane. Rano przychodzi urzędnik pocztowy, aby rozgatunkować paczki; szuka tedy nru 108, którym oznaczony był jeden z zajęcy, lecz daremnie. Okna są zakratowane, zamek przy drzwiach nienaruszony, zniknięcie niewytłómaczone. Cały personał pocztowy się zbiega i potwierdza, że zające były faktycznie przywiezione w wieczór poprzedni. Urzędnik od paczek bierze świecę do ręki i raz jeszcze przeszukuje pilnie wszystkie zakątki pokoju. Naraz jeden z zajęcy wyskakuje nagle i rusza wprost w otwarte drzwi. Podczas gdy urzędnik struchlał na to zjawisko i na chwilę został odurzony, wyrywa się drugi zając, który na grzbiecie dźwiga wyraźny numer 308. Za wiele to naraz dla nerwów urzędnika — o mało nie zemdlał na to zjawisko nieżywych zajęcy. Na szczęście zjawia się niezadługo adresat zajęcy, którego obawa o los tych zwierząt przypędziła na pocztę i nastąpiło wyjaśnienie tajemnicy. Chloroformowane zające wyniosły się w pole i chyba padną pod strzałem jakiego myśliwego. Recepta jednak, jakkolwiek genialna, bodaj znajdzie naśladowców i nie potrzeba się lękać, aby miano uznać za potrzebny dodatek jakiego nowego paragrafu do prawa pocztowego.

* **Podróż na wskroś Afryki** pierwszy odbył w ostatnich czasach porucznik floty angielskiéj Cameron. W ciągu ośmnastu miesięcy przebył olbrzymie i po największéj części pustynne obszary z Zanzibaru do Loandy, czego nikt przed nim dokazać nie zdołał. Podróż połączona była z tysiącznemi niebezpieczeństwy, z których największe stanowił sam niezdrowy w najwyższym stopniu klimat pasu ziemi pomiędzy wymienionemi miejscowościami. Musiał też Cameron staczać ciągłe walki nietylko z dzikimi spiekłych pustyń mieszkańcami, lwem, tygrysem, słoniem i t. d., ale także z półdzikiemi plemionami murzyńskiemi. Juliusz Verne w jednéj z fantastycznych swych powieści uznając niepodobieństwo przebycia Afryki z zachodniego do wschodniego wybrzeża lądem, każe bohaterowi swemu przebyć tę przestrzeń balonem, pokazuje się więc, iż tym razem dzięki porucznikowi Cameronowi rzeczywistość prześcignęła romantyzmem powieść.

* **Największém na świecie biskupstwem** między katolikami zarówno jak niekatolikami, jest gibraltarskie, na którego stolicy zasiada obecnie ksiądz C. W. Sandford. Biskupstwo to rozciąga się na wschód aż do Smyrny, na południe do Kaira, a na północ do Bukaresztu, obejmuje słowem wszystkie wybrzeża morza Śródziemnego i graniczące z niemi krainy niektóre Europy, Azyi i Afryki, jak nie mniéj wszystkie wyspy owego morza, a nadto wyspy Kanaryjskie, Azorskie i Maderę. Biskup Gibraltaru jest zarazem naczelnikiem duchownym angielskiéj floty Śródziemnego morza i części floty atlantyckiéj. Ksiądz Sandford dopiero od 20 miesięcy jest biskupem gibraltarskim, a już w tym czasie odbył dwie objażdżki dyecezyalne, z których pierwsza trwała miesięcy pięć, a druga jedenaście; mimo to jednak nie zwiedził jeszcze całéj swéj dyecezyi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Banknoty niemieckie po 1 stycznia 1876:**

Bank Rzeszy (Reichsbank). Wszystkie noty banku pruskiego przyjmowane są i przez bank Rzeszy i nie zostały dotąd wywołane.

Bank pomorski. Noty talarowe 1 stycznia przepadły, mimo to bank je wykupuje jeszcze. Noty 100 markowe też są wywołane na 15 marca 1875 r. Bank zrzeka się prawa emitowania not.

Bank miejski w Wrocławiu. Pozostają w obiegu noty 100 i 1000 markowe.

Berliński Kassenverein. Wszystkie noty talarowe wywołane na 31 grudnia 1875, z 31 marca 1876 stają się nieważne. Not markowych nie ma. Bank zrzeka się emisyi.

Bank kolonski (Köln. Privatbank). Pozostają w obiegu noty 100 markowe. Noty talarowe stają się nieważne 1 kwietnia 1876.

Bank magdeburgski. Pozostają w obiegu noty 100 markowe.

Bank prowinc. poznański. Pozostają w obiegu noty 100, 200 i 500 markowe.

Communalständische-Bank für Pr. Oberlausitz. Noty talarowe wywołane na 31 grudnia 1875 r.; także 100 markowe wywołane na 30 czerwca 1876 r. Bank zrzeka się emisyi.

Bank hanowerski. Pozostają w obiegu noty 100 markowe. Noty talarowe już wywołane a po 31 sierpnia 1876 stają się zupełnie nieważne.

Bank gdański. Noty 100 markowe w obiegu pozostają.

Bank frankfurtski. Pozostają w obiegu noty 100, 500 i 1000 markowe.

Bank bawarski (Bayerische Notenbank). Pozostają w obiegu noty 100 markowe, wydane przez Bayer. Hypoth. und Wechselbank.

Bank saski w Dreźnie. Pozostają w obiegu noty 100 i 500 markowe. Noty talarowe bez wartości.

Bank lipski (Leipzigerbank). Noty talarowe wywołane na 31 grudnia 1875, noty 100 markowe także wywołane na 30 czerwca 1876. Bank zrzeka się emisyi.

Leipziger Kassenverein. Pozostają w obiegu noty 500 markowe Noty talarowe bez wartości,

Chemnitzer Stadtbank. Pozostają w obiegu noty 100 markowe,

Bank wirtembergski. Pozostają w obiegu noty 100 markowe.

Bank badeński. Pozostają w obiegu noty 100 markowe,

Bank für Süddeutschland (Darmstadt). Pozostają w obiegu noty 100 markowe.

Bank Wejmarski. Noty talarowe na 31 grudnia 1875 wywołane, noty 100 markowe także wywołane na 31 grudnia 1876. Bank zrzeka się emisyi.

Bank oldenburgski. Pozostają w obiegu noty 100 markowe, lecz wkrótce wywołane zostaną. Podobne są bardzo do pruskich dla tego zaleca się ostrożność. Bank zrzeka się emisyi.

Bank brunświcki. Pozostają w obiegu noty 100 mark.

Mitteldeutsche Creditbank in Meiningen. Wszystkie noty wywołane, ale wykupują się jeszcze do 30 czerwca 1876. Bank zrzeka sie emisyi.

Anhalt-Dessauische Landesbank. Noty talarowe bez wartości, noty 100 markowe wywołane na 30 czerwca 1876 r. Bank zrzeka się emisyi.

Bank turyngski. Noty talarowe wywołane, 30 czerwca 1876 tracą wartość zupełnie.

Geraer Bank. Noty talarowe wywołane, ale jeszcze wypłacają się do 30 czerwca 1876; do tego terminu wywołują się także noty 100 markowe. Bank zrzeka się emisyi.

Bückeburger (Niedersächsische) **Bank.** Noty talarowe wywołane, ale wypłacają się jeszcze do 30 czerwca 1876 r. Noty 100 markowe także wywołane zostaną. Bank zrzeka się emisyi.

Lübecker Privat-Bank. Noty talarowe wywołane, ale wypłacają się jeszcze do 30 czerwca 1876; do tegoż dnia także noty 100 markowe zostaną z obiegu wywołane. — Bank zrzeka się emisyi.

Commerzbank in Lübeck. Tylko noty 100 markowe pozostają w obiegu.

Bremer Bank. Tylko noty 100 markowe pozostają w obiegu.

Rostocker-Bank. Noty 100 markowe pozostają tymczasowo w obiegu. Bank zapewne zrzecze się emisyi.

Gothauer-Bank. Noty talarowe bez wartości (?); bank zrzeka się emisyi.

Hess. Landes-Bank prawdopodobnie zrzecze się emisyi.

Ogólna zasada więc co do niemieckich na r. 1876 zalecałaby się następująca:

1) Pruskie banknoty **talarowe** można przyjmować, toż samo nowsze pruskie asygnaty na 1 i 5 tal., z wyjątkiem Darlehnskassenscheinów.

2) Innych banknotów i asygnat **talarowych** wcale przyjmować nie należy.

5) Z not markowych przyjmować można bez obawy:
   a) noty markowe Banku Pruskiego,
   b) Reichskassenscheine,
   c) noty markowe następujących banków: wrocławskiego, kolońskiego, magdeburgskiego, poznańskiego, gdańskiego, hanowerskiego, frankfurtskiego, bawarskiego, saskiego, lipskiego Kassenverein, chemnickiego, wirtembergskiego, badeńskiego, darmstadtskiego, Comersbank w Lubece i bremeńskiego.

Wszystkie inne noty markowe są lub będą wkrótce wywołane lub są w Prusach zakazane.

W Poznaniu Bank Rzeszy tylko pruskie i poznańskie noty markowe przyjmować będzie.

Banknotów prywatnych niemieckich nawet markowych wolno używać w całych Niemczech do wypłat tylko następujących:

1. Banknoty banku wrocławskiego,
2. Kolońskie,
3. Gdańskie,
4. Poznańskie.
5. Hanowerskie,
6. Frankfurtskie,
7. Saskiego banku (sächsische Bank),
8. Lipskie (Kassenverein),
9. Chemnickie,
10. Bawarskie (Notenbank),
11. Wyrtemberskie,
12. Badeńskie,
13. Darmstadzkie (Bank für Süddeutschland),
14. Lubeckie (Commerzbank),
15. Bremeńskie i w państwie pruskiém,
16. Magdeburskie.

Natomiast noty banków:

1. Pomorskiego,
2. Berliner Kassenverein.
3. Communalständische Bank w Zgorzelicach,
4. Leipziger-Bank,
5. Weimarskiego,
6. Oldenburgskiego,
7. Mitteldeutche Creditbank w Meiningen,
8. Gothajskiego,
9. Anhalt-Dessau.
10. Turyngskiego,
11. Gera,
12. Rückeburskiego (Niedersächsische),
13. Lübecker Privatbank,

które zrzekły się lub wkrótce zrzekną się prawa emisyi, oraz noty banków.

14. magdeburskiego,
15. homburskiego i
16. rostockiego,

które się jeszcze nie zdecydowały w téj mierze, mogą tylko być używane do wypłat w tém państwie, w którém banki te otrzymały koncesyą. Kara w razie przestąpienia tego zakazu (§ 43 prawa z 14 marca 1865) wynosi do 100 marek. Zamienianie jednak tych not na inne banknoty pieniądze papierowe lub monetę karze nie podlega.

Ten sam zakaz dotyczy not banku b r u ś w i c k i e g o, który się wprawdzie nie zrzekł prawa emisyi, ale nie poddał się § 44 prawa bankowego.

Kto przeto u nas nie będzie miał dobrze w pamięciowych 16 gatunków banknotów dozwolonych, ten niech nie przyjmuje innych, jak tylko pruskie resp. Reichsbanken i poznańskie, a inne niech zaraz wymienia u bankiera.

* **Wywołane asygnaty kasowe talarowe państw niemieckich:**

Altenburg, 1 i 10 ostatni termin 30 czerwca 1876.

Braunschweiger-Leihhaus-Kassenscheine z 1 maja 1858, ostatni termin 31 grudnia 1875; jeszcze wypłacają je do 30 czerwca 1876 w Brunświku.

Coburg, pieniądze papierowe z 22 stycznia 1849 jeszcze wymieniają się, z 30 czerwca 1870 będą wymieniane do 30 czerwca 1878 r.

Anhalt-Dessau, pieniądze papierowe z 20 maja 1861 i 1 sierpnia 1866 r., ostatni termin 31 marca 1876 roku. Dawniejsze noty wymienia rząd na piśmienną prośbę.

Gotha, pieniądze papierowe z 12 lipca 1860, ostatni termin 30 czerwca 1878 r.

Mecklenburg-Schwerin, 10, 25, 50 talarówki, ostatni termin 31 grudnia 1875; wykupywać je będzie rząd i później.

Oldenburgische Landesbank, 5 i 10 talarówki, ostatni termin 31 grudnia 1875 roku; noty te nie są bez wartości, gdyż je bank ten na koszt rządu wymieniać będzie i nadal.

Prusy. Wywołane w s z y s t k i e papierowe pieniądze na 31 grudnia 1875 roku.

1 Kassenanweisungen z 1835.
2. Darlehnskassenscheine z 1848, 1866 i 1868.
3. Kurhessische Kassenscheine.
4. Noty banku krajowego w Wiesbaden i byłéj Landeskreditkasse nasawskiéj.
6. Darlehnskassenscheine.

Noty od 1—4 są chwilowo bez wartości; nie ma nadziei, aby nowy termin prekluzyjny wyznaczono. Dla not od 5—6 termin ostateczny jeszcze nie naznaczony; wszystkie kasy rejencyjne wymieniają je.

Reuss-Greiz, papierowe pieniądze z 15 maja 1858 i 22 kwietnia 1863, ostatni termin 31 grudnia 1875. Nowego terminu nie naznaczono, ale podobno je będą wymieniali.

Reuss-Schleiz, papierowe pieniądze z 27 marca 1849, 7 stycznia 1860 i 4 lipca 1870 r., ostatni termin 31 grudnia 1875 roku. Czy je później także wymieniać będą — nie wiadomo.

Saksonia. Wszystkie bilety kasowe wywołane na 31 grudnia 1875; wymieniać je będą jeszcze do 30 czerwca 1876; później bez wartości.

Schwarzburg-Rudolstadt, 1 i 10 tal., wywołane na 31 grudnia 1875 roku; terminu prekluzyjnego nie naznaczono.

Schwarzenbnrg Sondershausen, talary papierowe z 1854, 1855, 1859 i 1866. Wszystkie bez wartości, z wyjątkiem emitowanych w roku 1866, których termin ostatni wykupna naznaczono na 30 czerwca 1876. W razie potrzeby można zanieść prośbę o wymianę do ministerstwa.

Waldeck, 1 i 10 tal., ostatni termin 31 grudnia 1885. Czy później honorowane będą, wątpliwa.

Weimar, emisya z roku 1847 bez wartości, dla papierów z 1859 i 1870 ostatni termin 30 czerwca 1876 r. — później bez wartości.

Jako ogólną zasadę przy pieniądzach papierowych niemieckich państw zaleca się: nie przyjmować żadnych talarowych not, a przyjąwszy nie tracić nadziei, że je rząd odnośny wykupi, i w potrzebie zanieść piśmienną prośbę do ministerstwa.

Wszystkim w s p ó ł p r a c o w n i k o m, c z y t e l n i k o m i p r z y j a c i o ł o m naszego pisma przesyłamy staropolskim zwyczajem jak najserdeczniejsze życzenia N o w e g o R o k u.

R e d a k c y a K u r y e r a.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Od Redakcyi „Oświaty“** otrzymujemy sprostowanie, że O ś w i a t a nie jako d w u t y g o d n i k, lecz jako t y g o d n i k katolicko-narodowy od Nowego roku wychodzić będzie.

* **Niedzieli** wyszedł numer 66 i zawiera: Na Nowy Rok. — Lekcya i Ewangelia na Nowy Rok; Nauka z Ewangelii. Lekcya Ewangelia Nauka i z Ewangelii na Trzech Króli. — Homilia, czyli epifania na święte Trzech Króli. — Czytania na Boże Narodzenie. — Rozmowa plebana wiejskiego ze swymi parafianami. — O wymiarach. — Ważniejsze rocznice historyczne. — Rok 1875.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 31 grudnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Budziszewski z Ostrowieczka, hr. Kwilecki z Kobelnik, Kierski z Pobórki, Nieporowski z Król. Polsk.

G I E L D A.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93,25 płc., pozn. listy rentowe 95,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 92,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye —,— płac. —,— 5 pct. obligacye powiatowe 101,— płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct obligacye powiatowe 97,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac. pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91,15 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukon solid. pożyczka 105,25 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129,30 płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67,50 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 18,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 264,50 płc., Ostdeutschebank —,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Z y t o: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 150,— marek, na grudzień 150,— m., grudzień-styczeń 150,— marek, styczeń-luty 150,— marek, luty-marzec 151,— marek, marzec-kwiecień 152,— marek, na wiosnę 153,— m.

Cena regulacyjna 150.

O k o w i t a: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedz. 41,50 m., na miesiąc grudzień 41,50 marek, na miesiąc styczeń 41,50 marek, na miesiąc luty 42,10 marek, na miesiąc marzec 43,— marek, na miesiąc kwiecień 44,— marek, na miesiąc maj 45,— m., na miesiąc kwiecień-maj 44,50 marek.

Cena regulacyjna 41,50.

W miejscu okowita (bez beczki) 39,70 m.

Poznańska cena targowa d. 31 grudnia.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	10 —	8 90	8 10
Żyto	50 „	7 80	7 50	7 30
Jęczmień	50 „	7 80	7 50	7 10
Owies	50 „	8 50	7 80	7 30
Łubin żółty	50 „	5 50	5 25	5 —
Łubin nieb.	50 „	5 —	4 75	4 50

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 30 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

K o n i c z y n a biała, bez zmiany, poślednia 43—49 średnia 53—59, piękna 63—68, wyborowa 70 do 75 płc.

Z y t o: za 2000 funtów, niżéj, wypowiedziano — — centnarów, na upłynione wypowiedzenia —,—, na giełdzie —,— płac., na miesiąc grudzień 148,50 m. ż. grudzeń-styczeń 147,— marek żądano — płacono, styczeń-luty —,— marek żądano — płacono, na kwiecień-maj 152—1,50 marek płacono — żądano, maj-czerwiec 153,50 marek żądano, —,— marek płacono, czerw.-lipiec 155 m. płac.

P s z e n i c a per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 191,— marek żądano, —,— marek płacono, na grudzień-styczeń —,— marek żąd., —,— m. pł. w końcu —,— marek żądano, kwiecień-maj 194,— marek żądano — płacono, maj-czerw. — m. pł. Wypow. — cent.

O k o w i t a: za 100 lit. po 100 pct., chwiejn., wypowiedziano 5,000 litr., w miejscu 41 marek żąd. 40 płacono, —,— mar. płacono, w końcu —,— marek płacono, —,— na grudzień i grud.-stycz. 40,50 m. żądano, stycz.-luty —,— m. płac. — ż., w końcu —,— marek żąd., —,— marek płacono, luty-marzec 42,— m. płac. —,— marek żąd., marzec kwiecień —,— marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 44,80 marek żądano — płacono maj-czerwiec 45,— mar. żąd., —,— płacono, czerw.-lipiec 46,— marek żądano —,— płacono, lipiec-sierpień 47,— marek żądano — płacono, sierpień-wrzesień 48,— marek żąd. —,— marek płacono, w związku —,— marek żądano —,— płacono.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 41,— żąd. — płac., 40,— płacono.

W r o c ł a w s k i t a r g na m ą k ę. Małe zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 29,75-30,75 marek, nowa 26,—27,— marek, rżanna piękna 26,25—27,25 marek, rżanna średnia 24,50—25,50 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8,75 marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 30 grudnia.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Pszenica biała stara	21 50	20 —	18 —
„ nowa	19 75	18 25	16 —
Pszenica żółta stara	20 50	19 —	18 —
„ żółta nowa	18 60	17 —	15 70
Żyto	16 50	15 —	14 —
Jęczmień	16 50	14 20	12 40
Owies	17 60	15 60	14 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia Izby handlowéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	30 50	29 —	24 50
Rzepik zimowy	29 50	27 50	24 —
Rzepik latowy	30 —	28 —	24 25
Lnica	26 —	24 50	22 50
Siemie lnianne	25 50	24 50	21 50

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w P o z n a n i u:

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr.

Tyc. Rólnictwo wobec postępu. Część pierwszą 3 tal. 20 sgr.

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Zródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiéj i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 15 9. Drukiem o głosił A. T. hr. z Kościelca wojewodzic Działyńsk 1856. 6 tal.

Skórzewski, hr. St. Najważniejsze prawa tyczące się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Zabytek dawnéj mowy polskiéj. wydany przez A. T hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

†

Dnia 31 grudnia rb. o godz. 9 z rana zakończyła żywot swój doczesny żona i matka nasza najdroższa

Marya z Łukaszewiczów Łyskowska.

Eksportacya a następnie pogrzeb odbędzie się dnia 3 stycznia o godz. 3 po południu na cmentarz św. Wojciecha. (2132)

Mąż i dzieci.

†

Krzyże

i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]

B. Loewenherz,

Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), w 800 przypadkach doświadczone, sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą. [1232]

Dentysta *C. Mallachow jun.*,
Poznań, Fryderykowska ul. Nr. 12.

Warta (3), **Oświata** pod redakcyą księdza S. Tomickiego (1,5) i **Niedziela** (1 mk.) polecają się wszystkim rodzinom przywiązanym do Kościoła i Ojczyzny. [2124]

Moim szanownym odbiorcom a w szczególności księdzu **Klarowiczowi** i panu **Kranz** w Morzewie, przesyłam przy Nowym Roku serdeczne i pełne błogosławieństwa Bożego życzenia. [2126]

Leonh. Pielecki w Pile.

Skład herbaty chińskiéj mój osratniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

„Orędownik.“ [2099]

2 marki — 20 sgr. na kwartał.

„Orędownik“ pismo polskie, katolickie, wychodzące w Poznaniu trzy razy na tydzień, podaje wszystkie wiadomości z walki rządu z Kościołem św., najważniejsze nowiny z polityki i ciekawe wiadomości z prowincyi. Zapisywać można na wszystkich pocztach za 2 marki czyli 20 sgr. na kwartał.

Dla polskich mieszczan, rękodzielników i gospodarzy wiejskich.

Przyjaciel,

pismo dla ludu wychodzące w Toruniu pod redakcyą **Majstra od Przyjaciela, Ignacego Danielewskiego**, zapisane w księdze pocztowéj Zeitungs-Courant Erster Nachtrag str. 15 nr. 42a. Zapisy przyjmują wszystkie poczty, w razie wzbraniania się, wskazać na powyższy nr. 42a. Cena kwartalna na pocztach 60 fen. czyli 6 sgr. (2067)

Stolarnia dla budowli.

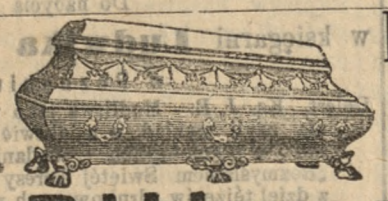

Fabryka mebli i trumien.

A. Bittmann,

Poznań, św. Marcin No. 13, (1583)
utrzymuje i poleca pod gwarancyą swój największy
Skład trumien metalowych i drewnianych
we wszelkich rodzajach i wielkościach po cenach umiarkowanych.

Norddeutscher Lloyd.

parowce pocztowe

z Bremy do Nowego Yorku i Baltimore.

Hermann 1 stycznia do NewYork America 8 stycznia do NewYork
Cena jazdy do Nowego Yorku: Pierwsza kajuta 495 M., druga kajuta 300 M. (78)
Środkowy pomost 120 M.
Ceny jazdy do Baltimore: Kajuta 405 M, pomost środkowy 120 M.

z Bremy do Nowego Orleanu.

Havre i Havana

Hanover 24 listopada. Frankfurt 15 grudnia.
Ceny podróży: Kajuta 630 M. Pomost środkowy 150 M.
Bliższych szczegółów udzielają expedyenci w Bremie i tychże agenci w kraju, oraz

Dyrekcya „Norddeutscher Lloyd“
w Bremie.

Walne zebranie

Tow. Przyjaciół Nauk. odbędzie się **5 stycznia** r. p. o 4 godz. po południ. w domu Tow., na które szanownych członków zapraszamy, dla wysłuchania sprawozdań z czynności Zarządu i Wydziałów w ostatniém półroczu i ze stanu kasy. W końcu wnioski i wybór członków. (2113)

Zarząd.

Araki

Batavia, Goa, Mandarin, liter od 3½ do 9 złp.,
Rum z Jamaiki, liter po 4 i 6 złp.,
Cognac franc. but. po 5 złp.,
Esencyą puncz. Roedera w but. po 4½ i 8 złp.
poleca w czystym niefałszowanym towarze [2128]

J. N. Leitgeber.

Pana
Kaźmierza Kajsiewicza
proszę, aby był łaskaw uwiadomić mnie o swoim adresie.
Szołdry p. Czempin. (2131)
Stanisław Chłapowski.

Losy na budowę
Tumu Kolońskiego
po 4 marki rozsyła (1972)
J. Rosenberg,
komtor loteryjny,
Berlin, S. Alte Jacobstrasse No 66.

Ogłoszenie konkursu.

L. 166 pr.

W celu obsadzenia posady dyrektora budownictwa miejskiego przy Magistracie krakowskim ogłasza się na mocy uchwały Rady miejskiéj z dnia 23 b. m. konkurs po dzień 10 lutego 1876 trwający.

Ubiegający się o tę posadę, do któréj płaca 2000 złr. i dodatku służbowego 500 złr. są przywiązane, winni są podania swoje do Rady miejskiéj na ręce Prezydenta miasta wystósować i w takowych wykazać: wiek, miejsce urodzenia i przebieg życia, oraz dołączyć świadectwa z ukończonych nauk technicznych, odbytéj praktyki budowniczéj — głównie zaś wykazać się wykonanemi przez siebie budowami.

Kandydaci spokrewnieni lub spowinowaceni z urzędnikami Magistratu krakowskiego, winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu krakowskiego zapewnione jest prawo do emerytury według korzystniejszego niż dla urzędników Państwa przez Radę miejską uchwalonego statutu emerytalnego.

Kraków dnia 24 grudnia 1875 r.
(2125) Prezydent miasta
Dr. Zyblikiewicz.

Oświadczenie.

Celem zapobieżenia nadal powtarzającym się często pomyłkom i nieporozumieniom, oświadczam niniejszém, iż z dn. 26 czerwca 1873 wystąpiłem z handlu pod firmą „Loga & Bieliński“ i że od tego czasu **nie mam żadnéj styczności i nic wspólnego z osobami posługującemi się obecnie wzwyż wymienioną firmą.** (2133)

Leon Bieliński.

Les événements qui s'accomplissent en Suisse intéressent le public comme catholique et comme français. La persécution religieuse démontre la vanité des principes démocratiques, et l'absence de toute garantie pour la liberté; l'arbitraire des majorités est le caractère du césarisme républicain. L'influence allemande se fait sentir en Suisse par l'enseignement et par la politique. La plupart des professeurs des universités et des collèges sont imbus des idées germaniques. Les hommes d'Etat subissent le mot d'ordre venu d'au-delà du Rhin.

LA LIBERTÉ

journal quotidien, paraissant a Fribourg,

suit jour par jour ce travail des idées et de l'influence prussienne dans la Confédération suisse. C'est le seul journal catholique paraissant tous les jours en langue française. Sa correspondance de la ville fédérale est la seule rédigée dans le sens des principes et des intérêts catholiques. La Liberté est très-exactement renseignée par ses correspondants de tous les faits de la persécution dans le Jura bernois, dans les cantons de Genève, de Neuchâtel, de Soleure, de St. Gall, de Thurgovie, partout en un mot où la liberté religieuse est aux prises avec l'absolutisme de l'Etat. De fréquentes correspondances du Valais, de Lucerne, du Tessin, montrent, par un heureux contraste, avec quelle largeur les catholiques au pouvoir pratiquent la liberté et accordent à leurs adversaires la plus complète tolérance.

Prix d'abonnement pour la France: un an, 36 fr.; 6 mois, 19 fr.; 3 mois, 10 fr. On sert dès ce jour, sans augmentation de prix, les nouveaux abonnés pour l'année 1876.

Adresser les demandes d'abonnement et le prix en un mandat international, au Bureau de la Liberté, Grand' Rue, 10, à Fribourg (Suisse).

Towarzystwo „Ul“
w Poznaniu

poleca w swych składach: **skóry-płótno** i różne towary łokciowe, drobne artykuły szewskie, gotowe obuwie, węgle kamienne, kowalskie, drzewne i drzewo opałowe. Składy znajdują się: węgli i drzewa przy Garbarach, przy Półwiejskiéj ul. nr. 5, przy Sierocéj nr. 8, Handel **skór** w własnym domu Ślósarska 6, Handel **łokciowy** ul. Butelska nr. 6, Handel drobnych towarów **szewskich** tamże, Handel **obuwia** róg ul. Butelskiéj i Klasztornéj Biuro Ula ul. Ślósarska nr. 6. (692)

Najtańsze pismo polskie polityczne

Gazeta Górnoszląska

wychodzi w **Bytomiu** (Beuthen O/S.) dwa razy tygodniowo we wtorek i piątek.

Przedpłata wynosi kwartalnie tylko 1 markę czyli 10 sgr., zapisać ją sobie można na wszystkich urzędach pocztowych.

Ponieważ „Gazeta Górnoszląska“ jest redagowana w duchu czysto katolickim i zawsze stawać będzie w obronie sprawy naszéj św. przeto niech będzie godną poparcia. Uprasza się więc **Szanowne Duchowieństwo i kochaną Publiczność Polską** o jak najliczniejszą przedpłatę.

Z początkiem przyszłego kwartału, rozsyłać się będzie wszystkim czytelnikom (abonentom) premią piękny obraz Ojca św., który każdy z poczty wraz z „Gazetą Górnoszląską“ bez najmniejszéj dopłaty otrzyma.

Ks Przyniczyński,
[2052] Wydawca „Gazety Górnoszląskiéj“.

Bartnik Postępowy

pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu

wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca w objętości jednego arkusza druku; zawiera naukę tudzież rozprawy pszczelnicze, sadownicze, ogrodnicze i przyrodnicze, objaśniane rycinami.

Roczna prenumerata wynosi wraz przesyłką **tylko 3 marki 50 fen.**

Przedpłatę najlepiéj przesyłać przekazem pocztowym wprost do redaktora [2127]

Prof. Dr. T. Ciesielskiego we Lwowie (Galicya).

Pierwszy Rocznik Bartnika można jeszcze nabyć w redakcyi za 4 marki.

Dobre 2 Cent. zawierające do odstawiania zboża zdatne **miechy zbożowe** po 6½ sgr. za sztukę.

Drelichowe miechy czerwono pasiate, dwa funty ważące, obejmujące 2½ szefla zboża po 12½ sgr. sztuka.

Cienkie drelichowe miechy przeszło dwa funty ważące, po 14½ sgr. sztuka, niemniéj

Wielki skład miechów do mąki,

drelichów, płótna na sienniki, dery na konie i drelich na wańtuchy poleca po stałych cenach (2094)

w swoim składzie bielizny

Salomon Beck.

Kupcom i sprzedającym z drugiéj ręki daje się stósowny rabat.

Restauracya

SUJECKIEGO,

Rynek 57,

poleca Szanownéj Publiczności swoją **kuchnią** jak **najlepiéj zaopatrzoną** w wszelkiego rodzaju potrawy smacznie i wykwintnie przyrządzone, po bardzo umiarkowanych cenach.

Poleca się również do przysposabiania śniadań i kolacyi **poza domem**, mianowicie przy wesołach i innych uroczystościach.

W **piątki** i **soboty** ma zawsze przygotowane **obiady postne.** Również ma wybór wszelkiego rodzaju napojów: piwa, wina węgierskie, czerwone i szampańskie. (1371)

Pralnia chemiczna

i farbiernia

do odnawiania garderoby

Edwarda Guensch

w Poznaniu

przy **ul. Wilhelmowskiéj No. 16,**

blisko kościoła św. Marcina,

poleca się **do uporządkowania garderoby na porę jesienną i zimową**, które po nizkich cenach jak nowe odstawia. Usługa szybka tu i na prowincyą. [1582]

Zaopatrzywszy

Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich

we wszystkie nowości na porę zimową, polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Dyagonale, Plaidy, Lastyngi, Beige marbré, Sylki, Kaźmierki, Tybety, Repsy itd.

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **kostiumach gotowych i szlafroczkach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Paletoty, Burnusy, Kabaty wełniane, Tuniki z Himalaja Boucle i Cheviot. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiém są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (2098)

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowéj **5.**

Dywany, firanki, kołdry i serwety.

Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpunktualniéj.

Po niemiecku dobrze mówić i ortograficznie pisać można się łatwo i prędko nauczyć: Ulica szewska Nr. 18 na parterze. (2129.)

Przedpłacicielom na Listownik donoszę, że rozdzielenie premii nastąpi **nieodwołalnie dnia 15 stycznia** 1874 r. w sobotę. Można jeszcze nabyć kwitów po 15 sgr. z prawem uzyskania premii. (2130.)

J. Chociszewski.
Poznań, ul. Ślósarska Nr. 6.

Wyszedł i rozsyła się na żądanie franko i bezpłatnie

Arkusz trzeci

Katalogu

Dzieł polskich

i odnoszących się do rzeczy polskich. (2114)

Antykwarnia E. Calliera

w Poznaniu.

PRZEGLĄD LEŚNICZY

Czasopismo miesięczne,
pod redakcyą
J. Rivolego,
można odtąd zapisywać we wszystkich urzędach pocztowych Państwa Niemieckiego. [2072]

RUCH

społeczno-ekonomiczny

dwutygodnik,

poświęcony kwestyom ogólno ekonomicznym, a w szczególności sprawom **spółek i zabezpieczeniom**

wychodzi w Poznaniu 5go i 20go każdego miesiąca.

Przedpłatę kwartalną, wynoszącą **3 marki**, przyjmują poczty i [2005]

Bióro Redakcyi
Poznań, plac Wilhelmowski 8.

Th. R. Kube,

Poznań, Wilhelmowska ul. 23, II piętpoleca się Wys. Szlachcie i Szan. Publiczności jako specyalista

do plombowania

i wykonywania sztucznych zębów tanio i sumiennie, oraz uśmierzania bólu. Reparacye wykonuję w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. [2019]

Łyżwy

pocz. od 7½ sgr.

holenderskie,
damskie,
łyżwy dla turnerów,
stalowe,
patentowane,
bez rzemieni do użycia,

niemniéj łyżwy nazwane

Halifax

poleca [2012]

S. J. Auerbach,
Skład żelaza.

Prawdziwe Kulmbachskie

Piwo

zawsze świeże z beczki

poleca od jutra (2134)

Restauracya Sujeckiego,

Stary Rynek 58.

Restauracya

Wdowy Kasztelan

św. Marcin nr. 22
poleca
codziennie smaczne obiady, dobre wieczerze, i wyborne, zawsze świerze
piwo.
Kuchnia polska; ceny najumiarkowańcze; usługa skora. (1973)

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.